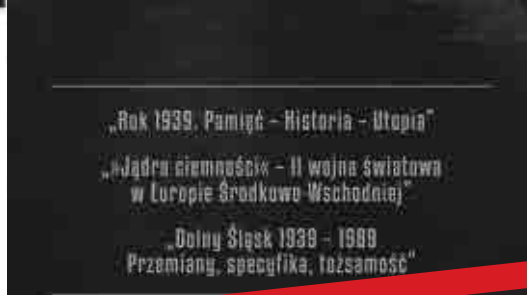
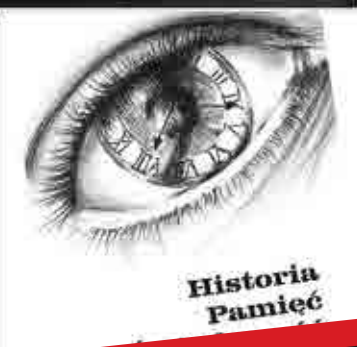
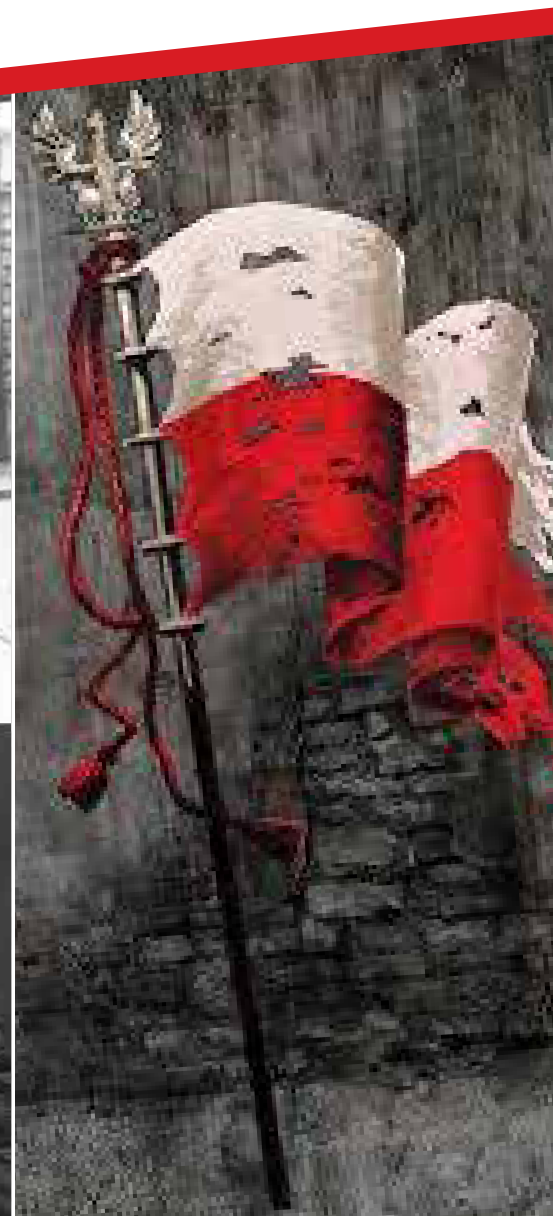




INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział we Wrocławiu

20 LAT Z INSTYTUTEM PAMIĘCI NARODOWEJ



nto
NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Jaka byłaby polska rzeczywistość, polska świadomość historyczna, gdyby nie powstał IPN ?

dr **Andrzej Drogoń** | Dyrektor Oddziału IPN we Wrocławiu



Budynek IPN we Wrocławiu przy ul. Sołtysowickiej

Symbolika rocznic, wiązanych z 2020 rokiem, wyznaczana datami 1920, 1940, 1980 pokazuje polskie drogi do wolności, niezawisłego bytu, wolę i determinację Narodu Polskiego w dążeniu do zrzucenia obcej przemocy, a w konsekwencji budowy suwerennego państwa. Społeczeństwem i swoistą klamrą, spinającą ducha walki o niepodległy byt w jego wielowymiarowym kształcie, pozostaje dwudziesta rocznica funkcjonowania w przestrzeni społecznej Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Takie stanowisko może wydać się, na pierwszy rzut oka, kontrowersyjne, a wręcz zbyt górnotłone. Należy jednak spojrzeć na zjawisko, potocznie nazywane IPN, z szerszej perspektywy. Nie jest przesadnym określenie jednego z Prezesów IPN, świętej pamięci dr. hab. Janusza Kurtyki, który zwykł mawiać, że Instytut Pamięci Narodowej jest najbardziej udaną nową instytucją, powołaną w Polsce po upadku systemu totalitarnego. Ustawowe przesłanki, warunkujące formalne podstawy istnienia Instytutu, wyraźnie definiują jego misyjny charakter.

Zdefiniowanie celów działania jako Misji wprowadza

w szczególny sposób wartościowanie wszystkiego tego, co jest przedmiotem i co powinno być trwałą wartością działalności IPN. Charakter ten przywołuje preambuła ustawy powołującej Instytut Pamięci Narodowej – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu z dnia 18 grudnia 1998 r. Warto przytoczyć wprost jej brzmienie:

„Mając na względzie:

- zachowanie pamięci o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez Naród Polski w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu,
- patriotyczne tradycje zmagania Narodu Polskiego z okupantami, nazizmem i komunizmem,
- czyny obywateli dokonywane na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i w obronie wolności oraz godności ludzkiej,
- obowiązek ścigania zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodni wojennych,
- a także powinność zadośćuczynienia przez nasze państwo wszystkim pokrzywdzonym przez państwo łamiące prawa człowieka,

jako wyraz naszego przekonania, że żadne bezprawne działania państwa przeciwko obywatelom nie mogą być chronione tajemnicą ani nie mogą ulec zapomnieniu – stanowi się, co następuje (...).”

Cele powyższe IPN realizuje między innymi przy wykorzystaniu potężnego zasobu archiwalnego, złożonego z dokumentami organów bezpieczeństwa państwa, wytworzonymi między 22 lipca 1944 r. a 31 lipca 1990 r. Funkcje powyższe realizuje centralne Archiwum IPN w Warszawie oraz Oddziałowe Archiwa działające w jedenastu Oddziałach i prawie wszystkich Delegaturach IPN. Służą one w głównej mierze zbieraniu materiałów i dowodów niezbędnych dla prowadzenia śledztw w sprawach zbrodni nazistowskich i komunistycznych, w tym zbrodni popełnionych na osobach narodowości polskiej lub obywatelach polskich innych narodowości, popełnionych w okresie od 8 listopada 1917 r. do 31 lipca 1990 r. Śledztwa te prowadzi Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz Oddziałowe Komisje Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

W niemniejszym stopniu waga i znaczenie zasobu archiwalnego warunkuje prowadzenie badań naukowych, realizowanych w ramach Biura Badań Historycznych. Poza liczoną już w tysiącach, publikacjami naukowymi i popularnonaukowymi, edycjami źródeł, czy też promocjami działalności wydawniczej, owocem prac tego Biura są konferencje naukowe, sympozja oraz organizowanie spotkań w ramach Akademii Niepodległości, Letnich Szkół, gromadzących młodych badaczy spoza IPN, którzy podejmują tematykę badawczą, wpisywaną w zakres zainteresowań Instytutu.

Bardzo szeroko zakrojona jest działalność w zakresie edukacji publicznej. Biuro Edukacji Narodowej, podejmuje swoje zadania poprzez szeroko rozbudowaną współpracę z młodzieżą, zarówno poprzez różnego typu szkoły i uczelnie wyższe, ale także stowarzyszenia i inne organizacje młodzieżowe czy też organizacje harcerskie. Współpraca ze środowiskami samorządowymi i nauczycielskimi pozwala na szersze oddziaływanie nie tylko w środowiskach młodzieżowych. Cenną formą przekazu są wystawy i materiały edukacyjne, ukierunkowane na wszystkie grupy odbiorców, ze szczególnym uwzględnieniem młodszego pokolenia, dla którego ta właśnie edukacja historyczna jest w wielu przypadkach podstawowym źródłem wiedzy historycznej.

Zadaniem, które w dużym stopniu zmieniło oblicze i odbiór społeczny działalności IPN jest poszukiwanie miejsc spoczynku osób poległych w walkach o niepodległość i zjednoczenie Państwa Polskiego, z systemem totalitarnym lub wskutek represji i czystek etnicznych w okresie od 8 listopada 1917 r. do 31 lipca 1990 r. Intensyfikacja, szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu, prac realizowanych obecnie w ramach Biura Poszukiwań i Identyfikacji, pozwoliła przywrócić nie tylko godność i poszanowanie szczątków setek zidentyfikowanych ciał bohaterów narodowych, walczących o byt niepodległy, bestialsko mordowanych i jeszcze bardziej barbarzyńsko grzebanych w utajniowanych miejscach, ale przywróciła również nadzieję tym wszystkim, którzy przez kilkadziesiąt lat wyczekiwali i nadal wyczekują na możliwość poznania chociażby tylko miejsca, gdzie można postawić krzyż, zapalić świeczkę i odmówić modlitwę za spokój duszy swoich ojców, synów ale i córek czy matek nieludzką torturowanych i mordowanych w miejscach kaźni „ludowego państwa”. Prace tego pionu coraz częściej sięgają swoimi planami poza terytoria obejmujące obecne granice Państwa Polskiego. Jest bardzo dużo wiary i silna nadzieja, że uda się dotrzeć do takiego momentu, kiedy na grobie każdego Polaka, a może tylko w miejscu domniemanego pochówku (wobec braku możliwości identyfikacji) tych, którzy byli ofiarami nieludzkich totalitaryzmów, będzie można postawić krzyż...

Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa, to jedna z tych komórek organizacyjnych, które funkcjonują w ramach IPN zaledwie kilka lat. Ma za zadanie prowadzenie działalności związanej z upamiętnianiem historycznych wydarzeń, miejsc i postaci w dziejach walk i męczeństwa narodu polskiego w kraju i za granicą oraz miejsc walki i męczeństwa innych narodów na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 8 listopada 1917 r. do 31 lipca 1990 r. Efektem tych prac jest ewidencjonowanie i porządkowanie tych miejsc, inicjowanie działań związanych z angażowaniem społeczności lokalnych, a także środowisk młodzieżowych i kombatanckich w procesy upamiętnień i kultywowania pamięci o chwalebnych dziejach polskich bohaterów. Na Dolnym Śląsku Biuro to wespół z wojewodą dolnośląskim prowadzi niezwykłą akcję „Ojczyzna swym bohaterem”, której efektem jest odnajdywanie i trwała ochrona przed, nie tylko zapomnieniem, ale i likwidacją grobów bohaterów walk o byt niepodległy, którymi niejednokrotnie nikt spośród bliskich opiekować się już nie może.

Nie sposób nie dostrzegać roli Biura Lustracyjnego, którego powołanie przed kilkunastoma laty wzbudzało wiele emocji, wyraźnie stymulowanych przez środowiska powiązane z dawnymi systemami totalitarnymi. Z perspektywy lat trudno byłoby zanegować wartość, w szczególności mając na uwadze funkcjonowanie wielu osób w strukturach władzy publicznej, pracy prokuratorów i historyków tego Biura. Poza żmudną pracą nad weryfikacją oświadczeń lustracyjnych, trwałą wartość stanowią katalogi, publikowane systematycznie w formie elektronicznej, które obrazują nie tylko negatywne postawy tysięcy współtwórców i wspomagających system totalitarny PRL, ale i prezentują sylwetki tysięcy osób, które podejmowały walkę z tym systemem. Katalogi te kreują systematycznie swoisty „Polaków portret własny” w dobie komunistycznego zniewolenia. Efektem tej pracy jest między innymi możliwość honorowania jednym z najwyższych odznaczeń państwowych wielu bohaterów walk o byt suwerenny jakim jest Krzyż Wolności i Solidarności, przyznawany przez Prezydenta RP na wniosek Prezesa IPN.

Dla bardzo wielu Polaków, nie tylko czynnie podejmujących różne formy walki i sprzeciwu wobec komunistycznemu zniewoleniu i bezprawiu, ale i dla ich potomnych, pragnących znać swoje korzenie i postawy swoich bliskich, ważnym jest to, że ustawa o IPN przewiduje udostępnianie dokumentów zgromadzonych w archiwach służb specjalnych PRL osobom, o których organy bezpieczeństwa państwa zbierały informacje na podstawie celowo gromadzonych danych, w tym w sposób tajny.

Krótki rys historii IPN KŚZpNP, poprzez pryzmat działalności Oddziału wrocławskiego, jednego z największych w skali kraju, prezentuje niniejsze opracowanie. Ramy tego opracowania nie pozwalają na pełny obraz wszystkich dokonań, mogą jednak przybliżyć zarys i skalę towarzyszącą bieżącej działalności na wszystkich wyżej wskazanych płaszczyznach. Spoglądając na obraz tego zaangażowania, nie tylko na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie, ale w wymiarze ogólnokrajowym, warto zadać sobie pytanie: jaka byłaby polska rzeczywistość, obejmująca świadomość historyczną, edukację publiczną, wiedzę o najnowszych dziejach państwa i Narodu polskiego, jaka byłaby pamięć nie tylko o przeszłości, o wielu wydarzeniach i bohater-skich czynach, ale i tysiącach zapomnianych i celowo wymazywanych z przestrzeni publicznej osobach, gdyby dwadzieścia lat temu nie rozpoczął działalności IPN? Z pełnym niedosytem pozostanie tylko kolejne pytanie: dlaczego na jego powołanie trzeba było aż dekady, od momentu formalnego upadku systemu totalitarnego PRL?

Wspomnienie

prof. **Krzysztof Kawalec** | Naczelnik Delegatury w Opolu w latach 2007-2016

W Delegaturze Opolskiej pracowałem dziewięć lat – od czerwca 2007 po lipiec 2016. Gdy się tam wprowadziłem, była ona – w szkieletowym składzie – świeżo po przeprowadzce z pomieszczeń Sądu Rejonowego do lokalu przy ulicy Oleskiej 31. Siedziba Delegatury, przyznana na zasadzie użyczenia przez miasto Opole, nieodpłatnie, dzięki życzliwości ówczesnego zarządu miasta – prezydenta Ryszarda Zembaczyńskiego oraz wiceprezydenta, Arkadiusza Karbowiaka – położona była w bardzo dogodnym miejscu, w centrum miasta, blisko placówek akademickich, bibliotek, siedzib władz państwowych i samorządowych, najważniejszych muzeów. Biura zajęły pierwsze piętro budynku; zagospodarowanie drugiego piętra, gdzie mogłyby być organizowane wystawy, okazało się niemożliwe z uwagi na stanowisko centrali, zdaniem której lokal był zbyt obszerny. Wskazano również, że IPN, nie będąc właścicielem posesji, nie może angażować większych środków w remont. Pozostaliśmy zatem na pierwszym piętrze, godząc się z mankamentami związanymi ze stanem technicznym budynku oraz jego mało reprezentacyjnym wyglądem. Ten ostatni zwrócił uwagę nowego dyrektora Oddziału Wrocławskiego, dr. Roberta Żurka, który nakazał poszukiwanie w trybie pilnym nowej siedziby, nawet na rynku komercyjnym. Ostatecznie udało się znaleźć nieco tańsze rozwiązanie i po przeprowadzce (2015 r.) Delegatura znalazła się w budynku Instytutu Śląskiego (ul. Piastowska 17), położonego przy jednej z głównych ulic Opola. Jest to lokalizacja bardziej prestiżowa i zapewniająca pracownikom ogólnie wyższy komfort pracy, chociaż w nowym miejscu jest głośniejsze, a w lecie goręcej. Jest też ona bardziej kosztowna – na Oleskiej płaciliśmy jedynie za media, na Piastowskiej opłaty powiększyły się o kwotę czynszu, wynoszącego około 10 tys. złotych co miesiąc.

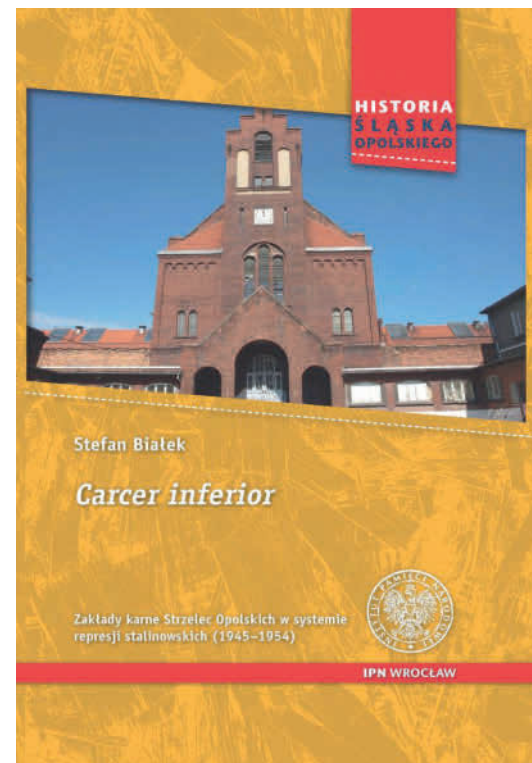
Zespół Delegatury był niewielki. W momencie, gdy obejmowałem funkcję, tworzyło go dwóch archiwistów, Janusz Oszytko oraz Przemysław Wojciechowski, czterech pracowników pionu naukowego – dr Dariusz Dąbrowski, dr Ksawery Jasiak, Aneta Czajkowska oraz Wiktor Krzewicki (dwie ostatnie osoby zatrudnione na pół etatu). Do tego dochodziły dwie osoby obsługujące biura Delegatury (Renata Wojciechowska) oraz Komisji (Olga Ziemia-Matuła). Brakuje mi słów dla wyrażenia wdzięczności dla pracy obu par: obawiam się, że bez pomocy beznadziejnie utonąłbym w papierach; przypuszczam też, że podobne spostrzeżenia we własnym zakresie czynił p. prokurator Grzegorz Bryda (bez względu na to, że jego możliwości w zakresie panowania nad papierami oceniałem wyżej niż własne). Za sprawą różnych okoliczności skład zespołu ewoluował. Wielką stratą dla Opola było odejście dr. Dariusza Dąbrowskiego, co oznaczało redukcję składu osobowego pionu naukowego o połowę... Silne fluktuacje zaznaczyły się także w pionie edukacyjno-wystawienniczym. Po odejściu z przyczyn natury prywatnej p. Czajkowskiej przeprowadzony został konkurs na obsadzenie wakującej połówki etatu.

Cała sprawa miała nieprzyjemne implikacje, dla mnie osobiście. Nie dlatego nawet, że dokonany przez zadającego pytania w imieniu komisji konkursowej ówczesnego szefa OBEP we Wrocławiu wybór okazał się niefortunny i ze zwycięzcą konkursu trzeba się było dość szybko rozstać, ale z uwagi na udział w konkursie dr. Dariusza Ratajczaka. Nie znalazłszy uznania w oczach komisji, nie mogąc znaleźć pracy, trzy lata później zmarł w dość zagadkowych okolicznościach, co obudziło fale domysłów i agresywnych komentarzy pod moim adresem. Pożywkę dla tych ostatnich stanowiła delatorska notatka zamieszczona w gazecie, której kampania – kilkanaście lat wcześniej – spowodowała usunięcie dr. Ratajczaka z Uniwersytetu Opolskiego. Nazwy gazety nie wymienię – czytelnik zapewne domyśli się, o którą chodziło.

Kolejny wybór pracownika pionu edukacyjno-wystawienniczego BEP okazał się lepiej trafiony: p. Andrzej Koziar dobrze przyjął się w zespole. Odnosi się to także do p. prokurator Anety Piechoty, która zasilila zespół opolskiej Komisji, po odejściu zaś prokuratora Brydy przejęła jej kierownictwo. Urlopy macierzyńskie p. Wojciechowskiej oraz p. Ziembby-Matuły pociągały za sobą konieczność czasowego zatrudniania osób z zewnątrz – poza tym jednak skład zespołu był stabilny. To, w połączeniu z niewielką liczebnością, sprzyjało wytworzeniu się w jego obrębie prawie rodzinnej atmosfery. Nie oznaczało to braku konfliktów – nie ważyły one jednak silniej na wzajemnej życzliwości, z którą odnosili się do siebie pracownicy Delegatury. Patrząc z perspektywy czasu na relacje w obrębie zespołu dostrzegam nie tyle konflikty, ile właśnie raczej godną pochwały skłonność do rozwiązywania pojawiających się problemów – te są zawsze – we własnym zakresie. Tendencji do wygaszania konfliktów sprzyjało poczucie stabilizacji – wyrażające się także w powiększaniu się rodzin pracowniczych w wyniku rodzenia się dzieci.

Jako że Delegatura nie posiada własnego zasobu, praca pionu archiwalnego polega na udostępnianiu materiałów przechowywanych w innych jednostkach, przede wszystkim w archiwum oddziałowym (przed 2016 r. OBUiAD) wrocławskim. O obu pracownikach pionu archiwalnego wypowiadać się mogą jedynie w superlatywach. Reprezentowali oni wysoki poziom profesjonalizmu oraz zaangażowania, potrafili również bezbłędnie odróżniać sprawy nadające się do rozstrzygnięcia samodzielnego od takich, które wymagały zasięgnięcia opinii zwierzchnika. Ich relacje interpersonalne były właściwe, także w relacjach z osobami spoza pionu archiwalnego. Stąd w okresie, gdy trzeba było wypełniać ankiety z ocenami parametrycznymi pracowników, przyznawałem każdemu z nich średnio 10 punktów więcej, niż otrzymywałem sam w analogicznej ankiecie, wypełnianej przez moich zwierzchników, a ich życzliwości w traktowaniu interesantów nic nie mogłem zarzucić. Podkreślam to, gdyż później, po

dokończenie na s. 4



Książka poświęcona więzieniu w Strzelcach Opolskich

moim odejściu z Delegatury, wpłynęły skargi, dotyczące nie-terminowości w rozpatrywaniu wniosków. Przypuszczam, że w przeważającej mierze ważyły tu względy natury obiektywnej, po trosze związanej z koniecznością dowozu akt, przede wszystkim jednak – po 2015 r. – z obciążeniem archiwów IPN obowiązkami wynikającymi z ustawami dezubekizacyjną oraz kolejną, przyznającą świadczenia członkom opozycji antykomunistycznej. Wcześniej przeciętne obciążenie placówki wynosiło w skali rocznej około 60 wniosków (w przeliczeniu na jednostki archiwalne około 4 tys.), co i tak rodziło problemy w przypadku choroby lub wyjazdu służbowego któregoś z archiwistów.

Relacje moje z pracownikami pozostałych pionów były o tyle luźniejsze, że nie byłem ich merytorycznym zwierzchnikiem. Z prokuratorami Grzegorzem Brydą oraz Anetą Piechotą miałem okazję wymieniać uwagi, na zasadzie czysto towarzyskiej, na temat różnych kwestii prawnych oraz związanych z interpretacją prawa, istotnych z punktu widzenia Instytutu, a i szerszych. Wiele się podczas tych rozmów nauczyłem.

Gdy idzie o pracowników Biura Edukacji Publicznej, to w przypadku placówki opolskiej aktywność naukowa przeplatała się ściśle ze społeczną. Dotyczyło to nawet materii naukowej, jako że zainteresowania dr. Ksawerego Jasiaka, specjalizującego się w badaniach zbrojnego podziemia niepodległościowego po wojnie, mogły w realiach drugiego dziesięciolecia XXI w. liczyć na szerszy i rosnący odzew społeczny. Warto przypomnieć, że obchodzony po raz pierwszy 1 marca 2011 r. Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych był w znacznej mierze właśnie inicjatywą opolską. Trudno tu przecenić udział wiceprezydenta Opola Arkadiusza Karbowiaka. Zanim jeszcze uruchomiona została machina ustawodawcza, miałem okazję uczestniczyć w zorganizowanym przez dyrektora Oddziału Wrocławskiego, prof. Włodzimierza Suleję, spotkaniu wiceprezydenta Opola Arkadiusza Karbowiaka z prezesem IPN Januszem Kurtyką, podczas którego omawiano ideę upamiętnienia, łącznie z wyborem daty. W Opolu Dzień Pamięci od początku obchodzony był z rozmachem, jakkolwiek przed 2015 r. sądząc po obsadzie, angażowały się tu raczej władze samorządowe niż wojewódzkie. Zaznaczanie się różnic jest tym bardziej godne uwagi, że należały one do tej samej opcji politycznej. Inicjatywą konkurencyjną były organizowane przez posła Patryka Jakiego – reprezentującego najpierw barwy PiS, potem Solidarnej Polski – konkursy wiedzy o „żołnierzach wyklętych”, do których dr Jasiak sporządzał pytania, występując potem w roli jurora.

Mnie natomiast przypadało reprezentowanie Delegatury w obchodach oficjalnych. Byłem proszony o wygłaszanie przemówień; odpowiadałem także na pytania dziennikarzy. Nie zawsze były one łatwe nie tylko za sprawą rozmaitych resentymentów, ale i uwzględniając wrażliwość odbiorców, uformowanych na obszarze, gdzie skuteczność ceni się bardziej od imponderabiliów. Przede wszystkim starałem się wykazać, że epizod żołnierzy niezłomnych nie był refleksem polskiego szaleństwa, wyrażającego się w narodowej skłonności do działań beznadziejnych: wskazując w tym kontekście na analogie w postaci zbrojnego podziemia w krajach bałtyckich, na to, że czynnikiem prowokującym opór zbrojny były podejmowane przez totalitarny system represje, a także, że obowiązkiem państwa oraz społeczeństwa jest pamięć o poległych żołnierzach – także żołnierzach przegranych wojen.

W przypadku działań ściśle edukacyjnych partnerem Delegatury były zasadniczo szkoły. W końcu lata 2007 r. miejscowe kuratorium zawarło z Delegaturą umowę o współpracy, która okazała się jednak jałowa po utracie przez PiS rządów w wyniku przegranych wyborów. W nowej sytuacji wydatnie zmalało zainteresowanie szkół odczytami oraz materiałami dydaktycznymi; zmniejszyła się także intensywność spotkań w ramach Klubów Grota-Roweckiego, jakie udało się zorganizować w Brzegu oraz w Opolu. Jako że formuła Klubów polegała na stworzeniu ram organizacyjnych ułatwiających młodzieży docieranie do żyjących jeszcze świadków ostatniej wojny, było to w jakimś stopniu nieuchronne. W przypadku klubu opolskiego do zaniku ak-

tywności przyczynił się konflikt wokół osoby jego przewodniczącego: wysunięte przez IPN obiekcje natury lustracyjnej nie przekonały do końca jego partnerów, reprezentujących w Klubie środowisko nauczycielskie. Porażka ta była tym boleśniejsza, że bohater wydarzenia odwołał się – jak się po kilku latach okazało, skutecznie – do sądu. Próba ożywienia kulejącej – chyba nie tylko na Opolszczyźnie – działalności popularyzatorsko-edukacyjnej było podjęcie z polecenia dyrektora BEP, dr. Andrzeja Zawistowskiego, inicjatywy zorganizowania klubu dyskusyjnego, filii warszawskiego „Przystanku Historia”. Biorąc pod uwagę potencjał Delegatury: brak stosownego lokalu oraz ograniczone możliwości kadrowe, organizowanie cyklicznych spotkań stanowiło duże wyzwanie. Chociaż z trudem, ale udało mu się sprostać, dzięki zaangażowaniu wszystkich pracowników Delegatury (w szczególności oczywiście jedyne go edukatora w naszym gronie, p. Andrzeja Koziara, na którego spadło pilnowanie terminów), przede wszystkim jednak dzięki życzliwości i pomocy dr Violetty Rezler-Wasielewskiej, dyrektor Centralnego Muzeum Jęrców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, która zgodziła się na udzielenie pomieszczeń Muzeum na cele odczytowe i wzięła na siebie część prac organizacyjnych, odciążając tym samym placówkę opolską. Patrząc z perspektywy czasu, nie wyobrażam sobie sukcesu inicjatywy bez Jej pomocy. Mój osobisty wkład, oprócz opracowania ogólnej koncepcji placówki oraz skorzystania z posiadanych znajomości przy ustalaniu listy prelegentów, wyrażał się w udziale w kolejnych spotkaniach w roli dyskutanta, w kilku wypadkach także prelegenta. Konieczność opóźnienia powrotu do domu (spotkania kończyły się zwykle po 19, a ja nie byłem opolaninem) co miesiąc stanowiła oczywiście niedogodność, najgorsze jednak, że nie byłem i nadal nie jestem przekonany, czy prze-forsowana przez centralę pora „największej dostępności” była rzeczywiście optymalnym rozwiązaniem. Zaprzyjaźnieni z Delegaturą nauczyciele zgodnie sugerowali godziny przedpołudniowe, co potencjalnie mogłoby ożywić współpracę ze szkołami. Tematyka zebrań była atrakcyjna, a sztyd Muzeum zapewne pomógłby rozwiązać obawy nauczycieli przed korzystaniem z oferty edukacyjnej instytucji postrzeganej jako kontrowersyjna. Stało się jednak inaczej: w rezultacie kolejne spotkania miały kłopoty z frekwencją, która jedynie w wyjątkowych przypadkach przekraczała kilkanaście osób. Brakowało młodzieży i osób w sile wieku, te zaś osoby, które interesowały się przeszłością, a już nie pracowały, mogłyby oczywiście korzystać z terminu przedpołudniowego...

Sukcesem Delegatury było kilka wystaw, w tym dwie duże. Pierwsza z nich, poświęcona podziemnej poczcie, była częścią szerszej, zainicjowanej na przełomie maja i czerwca 2009 r. inicjatywy IPN „Rok Kultury Niezależnej”. Opolską ekspozycję otworzyliśmy w grudniu, korzystając z pomieszczeń Muzeum Śląska Opolskiego. Jej organizacja nie przeszła bez rozmaitych problemów i zgrzytów, nierzucających wszakże na dobre relacje z placówką kierowaną przez p. Urszulę Zajączkowską – z Muzeum współpracowaliśmy także później, przy organizacji kolejnej wystawy, poświęconej „Solidarności”. Imprezy „Roku Kultury Niezależnej”, w tym i nasza lokalna opolska, odbywały się 20 lat po rozpoczęciu ustrojowej transformacji. Interesujące było obserwować, jak dalece ludzie wyparli z pamięci elementarne realia realnego socjalizmu. Obserwując wystawione artefakty, usiłowali się dowiedzieć, jak wyglądała organizacja podziemnej poczty od strony praktycznej, najwyraźniej wyobrażając sobie, że przed 1989 r. możliwe było organizowanie równoległej sieci skrzynek pocztowych, punktów odbioru oraz listonoszy. Słuchając wyjaśnień, wielu wyglądało na rozczarowanych.

Problemy bardziej fundamentalnej natury ujawniły się przy kolejnej ekspozycji, wystawionej wzdłuż jednej z głównych ulic Opola, poświęconej zbrodni katyńskiej. Część plansz została przygotowana przez Dolnośląską Rodzinę Katyńską, pozostałe przysły z centrali, stanowiąc część stałej propozycji wystawienniczej, pokazywanej w różnych miejscach kraju. Rzecz ciekawa, że ta właśnie część ekspozycji, starannie przygotowana oraz wszechstronnie sprawdzona, pokazywana w różnych miejscach kraju już od lat kilku, wywołała

nieprzyjemne echa, prowokując głosy krytyczne oraz dość liczne nieprzychylnie dla nas komentarze. Treścią wystawy była opowieść o zbrodni, jej ofiarach, a także o kultywowaniu o niej pamięci, przez rodziny ofiar, a i w skali szerszej, co w pełniejszej formie przed 1989 r. możliwe było tylko na emigracji. Ostatnia z plansz opowiadała o ujawnieniu zbrodni jako jednej z konsekwencji rozpadu ZSRR. I o nią właśnie poszło. W Delegaturze pojawiła się dziennikarka, która usilnie starała się dowiedzieć, dlaczego pominięto rolę prezydenta Lecha Wałęsy w ujawnieniu tajemnicy, co okazało się wstępem do całej fali listów i komentarzy wskazujących na rzekomo fundamentalne w tym względzie zasługi... generała Wojciecha Jaruzelskiego. Przesłane z Delegatury oraz ze strony osób reprezentujących Rodzinę Katyńską wyjaśnienia nic nie zmieniły. A najsmutniejsze, że atakującym nas takimi argumentami pismem był nie organ postkomunistyczny, ale postsolidarnościowy.

Sukcesem Delegatury była skuteczna opieka nad rozwojem naukowym Zbigniewa Bereszyńskiego, chemika z wykształcenia, działacza opozycji solidarnościowej przed 1989 r., płodnego publicysty, a wraz z pojawieniem się możliwości dotarcia do dokumentacji pozostawionej przez komunistyczną policję polityczną – wytrwałego badacza zasobów wrocławskiego archiwum oddziałowego. Był on stałym gościem czytelni, zorganizowanej w pomieszczeniu archiwistów w Delegaturze, zdobywając tam imponującą wiedzę, owocem zaś jego pracy było dwutomowe, monumentalne dzieło poświęcone opolskiej „Solidarności” (*NSZZ „Solidarność” i rewolucja solidarnościowa na Śląsku Opolskim 1980–1990, t. 1: Geneza, narodziny i rozwój ruchu; t. 2: Od stanu wojennego do zmian ustrojowych w kraju; IPN, Warszawa 2016*). Korzyścią dla Delegatury było ukazanie się, bez cięć i skrótów, rozprawy dokumentującej bodaj najistotniejszy fragment najnowszych dziejów regionu, pracy materiałowej, ale i zawierającej wiele wartościowych spostrzeżeń i uwag natury syntetycznej; dla jej autora natomiast, niezależnie od osobistej satysfakcji, istotne było osiągnięcie kolejnego (po doktoracie uzyskanym kilka lat wcześniej na podstawie skróconej wersji książki) szczebla potwierdzającego jego status historyka profesjonalisty. Wcześniej bowiem, pozywany, na ogół skutecznie, przez osoby, które uważały się za skrzywdzone tym, co o nich napisał – musiał borykać się także z – pozorne merytorycznym – zarzutem niedostatecznej kompetencji fachowej.

Odrębny rozdział stanowiła współpraca Delegatury z historykami z Uniwersytetu Opolskiego: przede wszystkim z dr. (obecnie dr hab.) Markiem Białokurem, Mariuszem Patelskim, a także prof. Anną Lenartowicz i Markiem Masnykiem. Ci ostatni pomogli w szczególności przy organizacji jubileuszu prof. Teresy Kulak, którego plonem była obszerna i interesująca książka. Dorobkiem Delegatury były natomiast dwa inne przedsięwzięcia: duża, ogólnopolska konferencja naukowa, zorganizowana w Złotej Sali Urzędu Wojewódzkiego w 90. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Partnerem Delegatury był Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego. Jako że nie udało się uwiecznić konferencji wydaniem książki, trudno mówić o jej pełnym sukcesie. Lepiej pod tym względem udała się zorganizowana w 2015 r. konferencja zatytułowana „Koniec wojny na Śląsku Opolskim”, gdzie przynajmniej część referatów, za to wszystkie najważniejsze, udało się wydać drukiem – przy czym zainteresowanie publikacją okazało się spore.

Tłem konferencji były spory wokół tzw. tragedii górnośląskiej, odżywające w sąsiedztwie okrągłych rocznic inwazji znajdującego się pod niemieckim panowaniem Śląska przez Armię Czerwoną. W ich trakcie argument, że inwazji owej, wraz z jej następstwami w postaci gwałtów oraz represji, jakie spadły na miejscową ludność, a także zmian granic nie można traktować jako wydarzeń oderwanych od szerszego tła – wybuchu wojny, wcześniej zaś przejęcia w Niemczech władzy przez narodowych socjalistów – stopniowo zaczął być traktowany jako punkt widzenia właściwy prawej stronie polskiej sceny politycznej. Gdy idzie o wybór daty stanowiącej cezurę owej „tragedii górnośląskiej”, oznaczało to

wskazanie nie na styczeń 1933, czy wrzesień 1939, gdy Śląsk znalazł się na wojennej ścieżce, ale dopiero styczeń 1945, gdy wojna – a wraz z nią koniec III Rzeszy – zaczęła zbliżać się do końca. Taką też wykładnię przyjął opolski urząd wojewódzki, podejmując decyzję o włączeniu „tragedii górnośląskiej” do kalendarza obchodów państwowych, organizowanych na terenie dzielnicy. Była to decyzja niefortunna. Szacunek dla odmiennej niż polska wrażliwości oraz tradycji środowisk mniejszościowych nie powinien prowadzić do relatywizacji ocen tych epizodów w dziejach obu narodów, które są najśilniej negatywnie obciążone. Jeśli zaś lokalne refleksy agonii III Rzeszy przypominane są w kategoriach „tragedii”, to jednak coś dzieje się nie tak. Charakterystyczne, że decyzja ta podjęta została bez konsultacji powołanej przez wojewodę komisji historycznej: jakkolwiek mając na uwadze stanowisko komisji w innych sprawach przypuszczam, że stosowny wniosek i tak by przeszedł, może jednak udałoby się powiedzieć to i owo.

Jak sądzę, konsekwencją uznania „tragedii górnośląskiej” za oficjalnie uznany element dziejów regionu okazało się wystosowane w początkach 2015 r. pod adresem Delegatury przez panią burmistrz jednej z gmin o przewadze ludności niemieckiej zapytanie, co zamierzamy zrobić w ramach uczczenia 70. rocznicy owej tragedii. Gdyby dyrektorem Oddziału Wrocławskiego był prof. Suleja, odpowiedź Delegatury brzmiałaby zapewne, że nic, z powołaniem się na regulacje Ustawy z 1998 r. Z jej preambuły wynika bowiem dość wyraźnie zakaz angażowania IPN w działania, które relatywizowałyby stosunek do dziedzictwa pozostawionego przez systemy totalitarne, niezależnie od ich barwy. Przygotowany przeze mnie projekt listu nie uzyskał jednak aprobaty jego następcy, dr. Żurka i w rezultacie nasza odpowiedź zredagowana została miękko, ze wskazaniem na prowadzone badania historyczne (co mogło odnosić się do Oddziału, ale nie Delegatury) oraz zamiar przygotowania konferencji naukowej. Tę ostatnią w związku z zawartą w liście obietnicą należało dopiero zorganizować. Przygotowywana w pośpiechu, na kolanach, okazała się jednak sukcesem, za sprawą dużego zainteresowania lokalnej społeczności tematyką obrad. Dużą grupę stanowiły referaty o tematyce militarnej: nie chcąc, by zdominowały tematykę obrad, umieściłem je w osobnym bloku. W drugim bloku znalazły się teksty poruszające węzłowe zagadnienia polityczne. Niestety nie wszystkie – nie udało mi się znaleźć badaczy, którzy w pełniejszy sposób opowiedzieliby o polskich mieszkańcach Śląska. Kilkadziesiąt, nawet kilkanaście lat wcześniej nie byłoby z tym problemu. Ale dzięki zaproszonym, zajmującym się problematyką niemiecką, historykom prawa z Uniwersytetu Wrocławskiego należycie wybrzmiał kluczowy problem poczyniń lokalnej partii narodowosocjalistycznej w kontekście jej współodpowiedzialności za wytworzenie na terenie dzielnicy masowego poparcia dla reżimu Hitlera. W innym referacie opowiedziano o losach jeńców wojennych, przetrzymywanych na terenie dzielnicy. Wielkie wrażenie wywołał udział w konferencji w charakterze dyskutanta rodowitego Ślązaka, prof. Franciszka Marka, który w przejmujący sposób opowiedział o swoich doświadczeniach szkolnych z „Rassenschau” (kiedy dokonano mu pomiarów głowy) włącznie. Za sukces uważam, że udało mi się uprosić prof. Marka o przerwanie swojego głosu w formie pisemnej relacji do tomu pokonferencyjnego. Tak więc ostatecznie udało się zorganizować w Opolu nie konferencję „ku czci”, ale stanowiącą przegląd aktualnego stanu wiedzy, przy trosce o odzwierciedlenie niuansów obrazu.

Gdy idzie o relacje z instytucjami państwowymi, samorządowymi oraz podmiotami społecznymi w postaci partii politycznych oraz związków i stowarzyszeń, to staraliśmy się trzymać zasady równej odległości, przy nieangażowaniu się w bieżące spory polityczne. Przed 2010 r. nie było z tym większych problemów; potem nasilająca się polaryzacja zaczęła je mnożyć. Urzędujący wojewoda, Ryszard Wilczyński, był osobą o dużym temperamencie polemicznym: przemawiając podczas któregoś z obchodów 3 Maja, wypowiedział myśl, że jak w czasach Sejmu Wielkiego, tak i dzisiaj mamy dwa obozy: obóz postępu i obóz wsteczności, obóz patriotyczny i obóz

Targowicy, zdrady narodowej. Jako że przedstawiciele opozycji na ogół w uroczystościach państwowych nie uczestniczyli, możliwe, że nikt z uczestników wiecu osobiście nie poczuł się urażony... Przedstawiciele władz państwowych oraz partii rządzącej nie uczestniczyli za to w rocznicach katastrofy smoleńskiej. Poproszony o pojawienie się oraz wygłoszenie przemówienia uznałem, że nie mogę odmówić. Spośród osób, które straciły tam życie, znałem cztery, w tym dwie bliżej. Toteż moje wystąpienie, ciepło przyjęte przez zebranych, utrzymywane było w konwencji wspomnieniowej. Od tego czasu występowałem w uroczystościach smoleńskich co rok.

Równolegle zasiadałem w powołanej przez wojewodę komisji historycznej, stanowiącej organ doradczy w polityce lokalnych upamiętnień. W składzie komisji zasiadali urzędnicy państwowi i samorządowi, przedstawiciele szkół wyższych oraz placówek kulturalnych, w tym muzeów, a także stowarzyszeń społecznych. Przedmiotem obrad były na ogół kwestie związane z renowacją pomników oraz tablic pamiątkowych, których treść musiała być zatwierdzana przez komisję. Rozstrzygano większością głosów; wśród pojawiających się kwestii spornych największy ciężar gatunkowy miały te, które związane były inicjatywami mniejszości niemieckiej. Krytykowano politykę Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, zarzucając jej przewodniczącemu, śp. Andrzejowi Przewoźnikowi nastawienie antyniemieckie; podobne zarzuty formułowano także w odniesieniu do jego następców. Kością niezgody była kwestia upamiętnień poległych niemieckich żołnierzy. Wobec sztywnego stanowiska ROPWiM stawianie pomników żołnierzom Wehrmachtu i Waffen SS było wykluczone; zgodzono się natomiast na upamiętnianie żołnierzy poprzednich wojen, co w realiach regionu oznaczało przywrócenie upamiętnień, zniszczonych w czasach komunistycznych. Podczas kolejnych posiedzeń komisji rozpatrywano spływające wnioski, z reguły nie bez nie zawsze przyjemnej wymiany zdań, jako że zastrzeżenie, iż przywrócenie tablicom i pomnikom oryginalnej formy nie oznacza zgody na pozostawienie treści gloryfikujących wojnę, nie było przez przedstawicieli mniejszości, zwłaszcza działaczy młodszych wiekiem, przyjęte do wiadomości. Zabierając głos, czasem czułem się osamotniony, w kilku jednak, i to ważnych sprawach poparł moje stanowisko prezydent miasta, Ryszard Zembaczyński, co wspominam z wdzięcznością.

Konflikty – w tym wypadku na tle personalnym – rozdzierały także organizacje solidarnościowych kombatanów i wiele energii trzeba było włożyć w nieangażowanie się w spory pomiędzy skłóconymi frakcjami. Tworzyło to niekiedy sytuacje zgola schizofreniczne. I tak, skłócona z grupą Zbigniewa Bereszyńskiego frakcja dawała nam do zrozumienia, że Delegatura angażuje się nadmiernie w jego wspieranie; gdy jednak ukazała się jego książka, została dosłownie rozdrapana – przy czym pomiędzy członkami zwalczających się frakcji tu akurat nie dostrzegłem zasługujących na uwagę różnic.

Zamykając te refleksje wspomnieniowe, zastanawiam się, czy nie koncentrowałem się nadmiernie na przedstawianiu różnych spraw i sytuacji konfliktowych. Ogólnie rzecz biorąc Opole było bowiem przyjaznym miejscem pracy. Przede wszystkim nie potwierdziły się moje obawy, że jako przybysz z zewnątrz zostanę źle przyjęty. Przeciwnie, spotykałem się z życzliwością i zainteresowaniem działaniami instytucji, którą reprezentowałem. Czynnikiem sprzyjającym były jak się wydaje ambicje lokalne Opola, które – zdobywszy status miasta wojewódzkiego, w goszczeniu przedstawicielstw kolejnych urzędów centralnych widziało potwierdzenie własnego statusu. Utworzenie Delegatury wpisywało się w te oczekiwania. To docenianie – nawet dopieszczanie – IPN widoczne było także podczas przebiegu uroczystości, gdzie Delegatura IPN wymieniana była zaraz po najważniejszych urządach dzielnicy, przed wyższymi uczelniami, co było dla mnie nawet trochę krępujące, ale przecież przyjemnie łechtało miłośność własną. Po kilku latach odkryłem, że miasto ma pieczywo lepsze niż wrocławskie, że oznaczenia ulic są mniej absurdalne, a kierowcy bardziej przewidywalni i na ogół kulturalniejsi od wrocławskich. Tak więc Opole naprawdę dało się polubić i pracę w nim wspominam z sentymentem.

Oddziałowe Archiwum IPN we Wrocławiu

dr Stefan Białek | Zastępca
Naczelnika Oddziałowego
Archiwum IPN we Wrocławiu



Przyjmowanie akt paszportowych

W pierwszych latach XXI wieku powstające archiwa IPN wzbudzały sporo emocji. Nie może to dziwić, zważywszy że dzięki nim materiały tajnych służb PRL miały być po raz pierwszy udostępnione społeczeństwu na szeroką skalę. W tymczasowej siedzibie archiwum wrocławskiego, przy ul. Krzywoustego 28, ustawiały się kolejki osób chcących uzyskać wgląd w dotyczące ich dokumenty UB i SB. Jesienią 2001 r., po przeprowadzce do obecnej siedziby archiwum przy ul. Sołtysowickiej 21 a, do magazynów zaczęły napływać pierwsze akta. Liczne transporty materiałów niejawnych z jednostek UOP i policji na sygnale konwojowano przez Wrocław, co pobudzało wyobraźnię dziennikarzy. Po latach wrocławskie archiwum IPN nie wzbudza już tak dużego zainteresowania i emocji, niemniej jednak zbliżająca się okrągła rocznica istnienia archiwum skłania do podsumowań i refleksji. Oddziałowe Archiwum we Wrocławiu rozpoczęło działalność w grudniu roku 2000 z chwilą zatrudnienia jego pierwszego naczelnika, którym był dr hab. Leonard Smółka. Do roku 2016, funkcjonowało pod nazwą Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów we Wrocławiu. W strukturze Instytutu wchodzi ono w skład osobnego pionu merytorycznego, złożonego z kilkunastu archiwów terenowych jednostek organizacyjnych (oddziałów i delegatur) oraz funkcjonującego na szczelubie centralnym Archiwum IPN.



Opracowywanie techniczne dokumentacji aktowej



Skanowanie dokumentów Studium Polski Podziemnej w Londynie

Pion archiwalny Instytutu jako całość należy do grupy archiwów specjalnych, które przechowują dokumentację o ściśle określonym zakresie rzeczowym i chronologicznym. W tym przypadku wyznacza go, mówiąc w pewnym skrócie, przydatność archiwaliów do realizacji zadań Instytutu określonych w ustawie o IPN z dnia 18 grudnia 1998 r. Są to przede wszystkim dokumenty organów tworzących aparaty represji obcych mocarstw totalitarnych, III Rzeszy i Związku Sowieckiego, oraz tzw. Polski Ludowej, dokumentujące zbrodnie i inne represje z motywów politycznych, jakich dopuścili się funkcjonariusze tych reżimów wobec Polaków i obywateli polskich innych narodowości. Materiały przejęte przez IPN podlegają wieczystemu przechowywaniu. Jako ważne źródła do historii Polski i jej społeczeństwa stanowią nieodłączną część dziedzictwa kultury.

Oddziałowe Archiwum IPN we Wrocławiu wypełnia w stosunku do zgromadzonej dokumentacji większość zadań typowych dla nowoczesnych archiwów, które dysponują materiałami o znaczeniu historycznym, poczynając od ewidencjonowania, poprzez przechowywanie, opracowywanie i digitalizację, kończąc na udostępnianiu różnym kategoriom wnioskodawców, zarówno prywatnych, jak też instytucjonalnych. Realizacją tych obowiązków zajmują się trzy referaty. Pewne wyobrażenie o ogromie pracy wykonanej przez zatrudnionych w nich archiwistów dają dane liczbowe dotyczące realizacji kilku działań zaliczanych do najbardziej podstawowych. W ciągu dwóch dekad Referat Informacji i Sprawdzeń przeprowadził 360 tys. sprawdzeń ewidencyjnych w odpowiedzi na zapytania kierowane przez poszczególne pionu IPN i instytucje zewnętrzne; Referat Gromadzenia, Opracowywania i Obsługi Magazynów wypożyczył 209 tys. teczek, z czego 100 tys. opracował technicznie, natomiast Referat Udostępniania zrealizował ponad 87 tys. spraw, głównie wniosków o dostęp do akt.

W oparciu o zgromadzony zasób archiwiści wykonują też szereg zadań dodatkowych, wynikających ze specyfiki działalności Instytutu jako całości lub nałożonych nań przez poszczególne ustawy. Należy do nich m.in. udział w tworzeniu tematycznych baz danych czy rozbudowana proceduralnie obsługa wniosków osób starających się o potwierdzenie statusu działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych. W ostatnich latach bardzo pracowita była również realizacja tzw. ustawy dezubekizacyjnej w zakresie sporządzania na podstawie zgromadzonych akt osobowych informacji o przebiegu służby byłych funkcjonariuszy na rzecz państwa totalitarnego.

Szczególnie ważnym zadaniem archiwistów jest realizacja wniosków o nadanie Krzyża Wolności i Solidarności. To odznaczenie o charakterze pamiątkowym, stanowią-

ce wyraz wdzięczności państwa polskiego, otrzymujący działacze opozycji antykomunistycznej oraz osoby represjonowane w latach 1956–1989. Począwszy od 2014 r., działając często we współpracy z Dolnośląskim Urzędem Wojewódzkim we Wrocławiu, organami samorządowymi i organizacjami społecznymi, Oddziałowe Archiwum organizuje również uroczystości wręczenia Krzyża Wolności i Solidarności. Upoważnieni przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przedstawiciele kierownictwa IPN wręczyli dotychczas odznaczenia 378 mieszkańcom Dolnego Śląska i Opolszczyzny.

Czynnikiem w największym stopniu określającym Oddziałowe Archiwum IPN we Wrocławiu, a jednocześnie głównym przedmiotem jego prac jest zgromadzony zasób. Obejmuje on blisko 10 000 mb. materiałów archiwalnych. Pod względem formy fizycznej zdecydowanie dominują wśród nich akta. Często zawierają one załączniki w postaci fotografii, rzadziej w formie dokumentacji technicznej i map. Bardzo nieliczne są materiały audiowizualne.

Pod względem pochodzenia przejęte dokumenty dzielą się na kilka grup. Największą – aż 9 137 mb. (stan z końca 2019 r.) – stanowi dokumentacja tzw. cywilnych organów bezpieczeństwa państwa PRL, zwłaszcza terenowych jednostek UB, SB i MO. Składają się na nią materiały operacyjne, dokumenty o charakterze administracyjnym (planistyczne, statystyczne, sprawozdawcze, analityczne, ewidencyjne, organizacyjne, finansowe itp.), teczki osobowe funkcjonariuszy i pracowników cywilnych oraz najliczniejsze – akta paszportowe. Kolejne miejsca pod względem liczebności zajmują materiały: sądów i prokuratur wojskowych – 232 mb.; sądów i prokuratur powszechnych – 224 mb.; zakładów penitencjarnych – 186 mb.; jednostek i administracji wojskowej – 63 mb.; okręgowych komisji badania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu w Opolu i Wrocławiu – 47 mb.; archiwa osobiste, kolekcje i zbiory – 48 mb. W archiwum przechowywane są też nieliczne akta innego pochodzenia, m.in. wytworzone przez organy represji i administracji III Rzeszy.

W świadomości społecznej pokutuje szereg stereotypów narosłych wokół materiałów zgromadzonych przez IPN. Jego archiwa powszechnie kojarzy się na przykład wyłącznie z aktami operacyjnymi UB i SB, które zwłaszcza w przestrzeni medialnej funkcjonują pod obiegową, zabarwioną nieco sensacyjnie nazwą „esbeckie teczki”. Niekiedy sprowadza się to pojęcie wyłącznie do materiałów tzw. osobowych źródeł informacji, czyli agentury komunistycznych organów represji. Nic bardziej błędnego. Dokumenty przechowywane w Instytucie są niezwykle różnorodne, odzwierciedlają mechanizmy funkcjonowania państwa totalitarnego, pozwalają obserwować jego rzeczywistość niejako od podwórza. Umożliwiają też poznanie historii pojedynczych osób, grup i społeczności,

nie tylko tych prześladowanych w czasach tzw. Polski Ludowej.

Równie dalekie od prawdy jest przekonanie, lansowane zwłaszcza przez przeciwników lustracji, zgodnie z którym akta tzw. organów bezpieczeństwa PRL nie są wiarygodne, ponieważ zawierają wiele dokumentów sfałszowanych przez byłych funkcjonariuszy w celu skompromitowania politycznych przeciwników ich mocodawców. Ustalenia historyków zdecydowanie przeczą temu stereotypowi. Wynika z nich, że potwierdzone przypadki fałszowania dokumentacji operacyjnej SB dotyczyły przede wszystkim oszustw w zakresie rozliczania pieniędzy przeznaczonych dla agentury. Niemniej jednak trzeba przyznać, że znane są przykłady posługiwania się przez aparat represji fałszerstwem jako środkiem walki politycznej. Niewątpliwie więc akta tajnych służb PRL wymagają od badaczy, którym są udostępniane, bardzo dobrego przygotowania metodycznego oraz staranności w zakresie krytyki źródłowej. To samo odnosi się jednak do wszystkich dokumentów historycznych.

Nie jest również prawdą, jakoby materiały z archiwów IPN dotyczyły wyłącznie dziejów politycznych Polski w okresie od 1939 do 1990 r. Obok dokumentów ukazujących zwalczanie niepodległościowych dążeń Polaków oraz ograniczanie ich wolności można się tu natknąć na archiwalia, które są interesujące z punktu widzenia historyków gospodarki, wojskowości, nauki i szkolnictwa, kultury i sztuki, kościołów i związków wyznaniowych czy wreszcie genealogów. Treści istotne dla specjalistów różnych dyscyplin pojawiają się niespodziewanie nie tylko w aktach wytworzonych przez organy represji, lecz również w załączonych do nich dokumentach innych instytucji i osób prywatnych. Z pewnością wielu zdziwi fakt, że w zasobie archiwalnym Oddziału IPN we Wrocławiu znaleźć można na przykład dokumenty opisujące zmarłowie, jakich ekipie realizującej film *Rękopis znaleziony w Saragossie* przysporzył aktor francuski obsadzony początkowo w głównej roli Alfonsa van Wordena, w której ostatecznie wystąpił Zbigniew Cybulski. Przypuszczalnie nieliczni wiedzą też, że są tu przechowywane źródła mówiące o realnej pomocy, jakiej SB udzieliła twórcom serialu *Stawka większa niż życie*. Obok wystawionej w czerwcu 1918 r. karty identyfikacyjnej, zaświadczałej o przydziale chorążego Stanisława Vincenza do Domu Inwalidów Wojennych we Lwowie, spokojnie leży w magazynie przedwojenne znanego warszawskiego kasiarza Wincentego Brockiego, który w roku 1909 był podejrzwany o obrabowanie kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej, a ponadto jest znany jako mentor niejakiego Stanisława Cichockiego, czyli słynnego „Szpicbródki”, którego przyuczał do złodziejskiego fachu. Przykłady można by mnożyć.

Archiwiści IPN we Wrocławiu od lat starają się walczyć z ww. stereotypami i demitologizować powierzone im opiece materiały realizując liczne projekty o charakterze naukowym, edukacyjnym i popularyzatorskim. Od 2009 r. koordynują oddziałowe przygotowania do udziału w Nocy Muzeów. Organizują też wystawy, konferencje naukowe, lekcje archiwalne dla uczniów oraz staże i praktyki studenckie. Są autorami kilkuset wydanych drukiem publikacji naukowych i popularnonaukowych, zarówno historycznych, jak i stricte archiwalnych, w tym 30 wydawnictw zwartych: monografii, edycji źródłowych, albumów, tomów pokonferencyjnych i innych opracowań zbiorowych. Przedstawiciele archiwum wrocławskiego wchodzi w skład Zespołu Redakcyjnego czasopisma naukowego „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” oraz Zespołu Metodycznego IPN. Wiele z realizowanych działań naukowych i edukacyjnych wykracza poza zadania pionu archiwalnego określone w ustawie o IPN. Zazwyczaj jest to wynik spontanicznego angażowania się archiwistów w dodatkowe prace. Dobrym przykładem tego rodzaju aktywności, są liczne publikacje autorstwa dr. hab. Tomasza Balbusa, prof. DSW, obecnego naczeln-

nika Oddziałowego Archiwum we Wrocławiu poświęcone dziejom Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. W tym kontekście warto również wspomnieć o muralu historycznym #PokoleniaNiepodległej. Został on wykonany wiosną roku 2018 na fasadzie budynku przy ul. Sołtysowickiej 21a we Wrocławiu w celu uczczenia 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Jego pomysłodawczynią i realizatorką była Joanna Dardzińska.

W ciągu pierwszych kilku lat swojej działalności archiwa Instytutu koncentrowały się z jednej strony na gromadzeniu materiałów archiwalnych, z drugiej zaś na udostępnianiu przejętych dokumentów, przede wszystkim naukowcom, dziennikarzom i osobom pokrzywdzonym przez funkcjonariuszy komunistycznego aparatu represji. To drugie zadanie pozostaje zresztą priorytetowe do dnia dzisiejszego. Niemniej jednak od początku istnienia Instytutu największym wyzwaniem stojącym przed jego archiwistami było bez wątpienia merytoryczne opracowanie zgromadzonego zasobu. Zdawano sobie przy tym sprawę, że w tym obszarze względnie szybkie postępy może zapewnić jedynie wykorzystanie techniki cyfrowej. Pierwsze prace koncepcyjne i projektowe dotyczące informatyzacji archiwów IPN prowadzono w latach 2003–2008. W roku 2009 uruchomiono ogólnopolską bazę danych o zasobie archiwalnym Instytutu, której nadano nazwę Nexus. Oznaczało to przystąpienie wszystkich archiwów IPN do intensywnych prac przy tworzeniu elektronicznych opisów zgromadzonej dokumentacji. W roku 2012 dokonano przeniesienia danych z bazy Nexus do nowoczesnego systemu informacji archiwalnej „Cyfrowe Archiwum”. Jest ono jednym z najnowocześniejszych archiwalnych systemów informatycznych wykorzystywanych obecnie w Polsce. Zostało stworzone na bazie Międzynarodowego Standardu Opisu Archiwalnego ISAD (G), a jednocześnie uwzględniła specyfikę zasobu IPN, zwłaszcza w zakresie informowania o dokumentacji operacyjnej policji politycznej PRL. Obecnie w systemie znajdują się ponad 2 miliony rekordów dotyczących materiałów przejętych przez wrocławskie archiwum Instytutu. Z tej liczby ponad 160 tys. zawiera pełne opisy jednostek archiwalnych (teczek), które zweryfikowano i przekazano do inwentarza archiwalnego opublikowanego na stronie internetowej Instytutu. Zdecydowaną większość wśród nich stanowią opisy dokumentacji wytworzonej przez jednostki UB i SB z terenu Dolnego Śląska i Opolszczyzny. Prace związane ze wstępnym opisaniem tej grupy materiałów (za wyjątkiem akt paszportowych) są na ukończeniu.

Od kilku lat w ramach „Cyfrowego Archiwum” prowadzi się również digitalizację i opis kart kartotecznych oraz pomocy archiwalnych i środków ewidencyjnych różnych instytucji aparatu represji. Obecnie w systemie dostępne są skany 171,5 mb. najważniejszych kartotek MO, UB i SB przejętych przez wrocławskie archiwum. W roku 2020 uruchomiony został moduł Repozytorium Cyfrowego, który umożliwia pracownikom IPN podgląd i możliwość pobierania plików z kopiami cyfrowymi materiałów archiwalnych. Podjęte w 2007 r. prace w zakresie digitalizacji, obliczone na przyspieszenie procesu udostępniania oraz zabezpieczenie materiałów zachowanych w złym stanie, należą obecnie do głównych wyzwań archiwistów IPN. Dotychczas we Wrocławiu wykonano kopie cyfrowe 45,5 tys. akt, co sprawia, że tutejsze Oddziałowe Archiwum produkuje pod tym względem w skali kraju. Sporządzono ponadto wersje cyfrowe z 27,5 tys. mikrofisz, zawierających głównie kopie akt operacyjnych UB i SB.

Szybko postępująca informatyzacja archiwów instytutowych również w przyszłości będzie głównym wyznacznikiem nie tylko ich nowoczesności, ale też efektywnej pracy, zwłaszcza w zakresie opracowania zasobu, jego digitalizacji, a w konsekwencji także udostępniania. Archiwiści wrocławscy z pewnością najlepiej przyczynią się do dalszego odkłamywania najnowszej historii Polski aktywnie angażując się w te działania.

Historia w przestrzeni publicznej Działania ekspozycyjne Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu

Wojciech Trębacz Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej
w latach 2000–2016; Naczelnik OBUWiM IPN we Wrocławiu



Wystawa „Każń Profesorów Lwowskich. Wzgórza Wuleckie 1941”

Od początku istnienia Instytutu Pamięci Narodowej istotną rolę odgrywała działalność naukowa, edukacyjna i wydawnicza. Z punktu widzenia wizerunkowego była to rola wręcz kluczowa. W latach 2000–2016 zadania te realizowano w ramach szczególnego pionu jakim było Biuro Edukacji Publicznej. Szczególnego, ponieważ powstało Biuro, które wykorzystując często unikatowy, niebadany i niedostępny formalnie materiał archiwalny, w sposób synergiczny miało przekazywać wiedzę o niedawno minionych dziejach. Jaskrawym i najbardziej wyraźnym przykładem tych działań stały się wystawy historyczne. Ograniczając się tylko do wymienienia nie sposób pominąć takich ekspozycji jak: „Straceni na Dolnym Śląsku w latach 1944–1956”. Centralne miejsce na wystawie zajmowało kilkadziesiąt brzoźowych krzyży, na których były umieszczone zdjęcia skazanych i zmarłych w więzieniach dolnośląskich. Towarzyszyły im informacje o datach i okolicznościach represji oraz szereg dokumentów związanych z szeroko rozumianym aparatem represji w realiach stalinowskiego systemu politycznego. Ogromne wrażenie robiły listy pożegnalne „zamordowanych w majestacie prawa”, które najczęściej nigdy nie docierały do rodzin.

„Walczyliśmy o nową Polskę, Polskę dla wszystkich” – por. Mieczysław Bujak (1926–1951)”. Ekspozycja poświęcona por. Mieczysławowi Bujakowi, skazanemu na karę śmierci w sfingowanym procesie politycznym.

„Losy Polaków. Historia rodziny Lazarowiczów”. Jej rolą było przywrócenie społecznej świadomości historycznej rodziny z jednej strony niezmiernie zasłużonej dla niepodległości Polski, z drugiej ciężko doświadczonej represjami nazistowskimi i komunistycznymi. Rodziny, której historia obrazuje głębokie przywiązanie Polaków do wartości takich jak niepodległość, suwerenność państwa, wolność i prawa człowieka.

Mówiąca tytułem „Człowiek – człowiekowi... obozy na terenie Dolnego Śląska i Opolszczyzny w czasie II wojny światowej” i powiązana z nią „Miejsca represji i kaźni na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie w latach 1939–1956”.

Te pierwsze, tworzone z dużym zaangażowaniem emocjonalnym, ekspozycje są godne szczególnej uwagi ponieważ grupa pracowników BEP realizowała przedsięwzięcia nie tylko od strony merytorycznej, ale były one wprost „klejone”

i montowane w surowych warunkach „garażowych” oraz instalowane bezpośrednim wysiłkiem fizycznym w miejscach wernisaży. Niezbędnym jest wspomnienie nazwisk osób, które odegrały newralgiczną rolę w tych pracach: Roberta Klementowskiego, Sylwii Krzyżanowskiej, Krzysztofa Szwa-grzyka, Wojciecha Trębacza oraz Tomasza Balbusa, Stanisława A. Bogaczewicza, Moniki Kała, Łukasza Kamińskiego. W tych latach powstało wiele ważnych prezentacji wystawienniczych, czasami kilka każdego roku. Wspomnę tylko o kilku: „Breslau – 1945 – Wrocław” – poprzez dokumenty i zdjęcia ilustruje rok 1945; „Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie w latach 1945–89” – obrazuje czas zmagania Kościoła katolickiego z komunistycznym systemem totalitarnym i pokazuje metody, jakimi posługiwał się aparat państwowy w stosunku do Kościoła i religii; „Zgąsło słońce ludzkości. Reakcje społeczeństwa polskiego na śmierć Stalina” – plansze przedstawiają sylwetkę Stalina, kult jednostki, akcje propagandowe, socrealizm, Polskę i świat w dobie stalinowskiej; „Skazani na karę śmierci w czasach stalinowskich i ich losy” – głównym tematem ekspozycji były dramatyczne losy Polaków, którzy nie godzili się z komunistyczną okupacją, skazanych na karę śmierci w okresie powojennym – konspiratorów i żołnierzy podziemia niepodległościowego w jednym z „czarnych” okresów polskiej historii.

22 lipca 2006 r. na wrocławskim rynku stanęła plenerowa wystawa „Twarze wrocławskiej bezpieki”. Bez błędu w analizie można określić jej rezonans jako gigantyczny. Decyzją ówczesnego Prezesa IPN Janusza Kurtyki stała się ona formatem, według którego stworzono kilkadziesiąt praktycznie analogicznych wystaw w całej Polsce. Na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie powstały jeszcze: „Ludzie UB”; „Twarze opolskiej bezpieki”; „Twarze jeleniogórskiej bezpieki”; „Twarze średzkiej bezpieki”. Wystawa ta jednocześnie dała początek serii imponujących wystaw plenerowych, takich jak: „Stan wojenny na Dolnym Śląsku”; wykonana w ramach projektu „Rok Kultury Niezależnej” – „Kontrkultura. Graffiti - Happening”; niecodzienny mur betonowy czyli „Postulaty sierpniowe” czy też monumentalna „Każń Profesorów Lwowskich. Wzgórza Wuleckie 1941”. Przygotowana w 70. rocznicę mordu polskich profesorów we Lwowie prezentuje wydarzenia roku 1941 w szerszym kontekście miejsca Lwowa na przedwojennej mapie Polski, działań okupantów zmierzających do likwidacji polskich elit oraz przejawów szczególnej więzi łączącej Lwów i Wrocław. Została przygotowana w czterech językach: polskim, angielskim, niemieckim i ukraińskim. Miejscom wernisaży była najczęściej przestrzeń wrocławskiego rynku. Jednak prezentacje wystawiennicze miały miejsce w wielu innych miejscowościach Polski i Europy. W zdecydowanej większości w ważnych, centralnych miejscach. Wysiłkiem OBEP było prezentowanych jeszcze przynajmniej kilkanaście innych wystaw w plenerze i przestrzeni zamkniętej, z zaangażowaniem wielu, niewymienionych tutaj osób. Wszystkie te projekty wpisały się znakomicie w założenia public history i potwierdzały bardzo dobre wykorzystanie przez IPN zasobów ludzkich i materialnych na przestrzeni minionych 20 lat.

Rozmowa z pracownikami pionu edukacyjnego Oddziału IPN we Wrocławiu

Jak interesująco i skutecznie nauczać historii...

Na czym polega istota misji edukacyjnej, która przyświeca działalności IPN?

dr Stanisław A. Bogaczewicz [SAB]: Edukacyjna działalność IPN koncentrując się na upowszechnianiu wiedzy dotyczącej porządków i najnowszych dziejów Polski, służyć ma pogłębieniu świadomości historycznej oraz umacnianiu tożsamości narodowej, co sprzyjać winno kształtowaniu w społeczeństwie polskim w kraju i poza jego granicami, postaw patriotycznych – propaństwowych i proobywatelskich.

Jakie przygotowanie posiadają osoby zajmujące się edukacją w IPN?

dr Iwona Demczyszak [ID]: Są to często osoby z dorobkiem naukowym oraz licznymi publikacjami, wśród których są także nauczyciele z dużym doświadczeniem pracy w szkole, którzy w przystępny sposób potrafią dotrzeć z przekazem do szerokiego grona odbiorców. W rozwiniętej ofercie edukacyjnej IPN znalazły się propozycje oparte m.in. o czynne metody nauczania: warsztaty, lekcje z wykorzystaniem bogatej gamy środków dydaktycznych, projekty edukacyjne, planszowe gry edukacyjne.

W jaki sposób pracownicy pionu edukacyjnego realizują misję Instytutu?

[SAB]: Pracownicy Biura zajmują się edukacją ujmowaną szeroko i rozumianą w tradycyjnym tego słowa znaczeniu – czyli działań zmierzających do kształcenia i wychowania człowieka we wszystkich fazach jego rozwoju. W szczególności realizujemy swe zadania poprzez: organizację konferencji, szkoleń, wykładów – bazujących na aktualnych ustaleniach naukowych oraz z wykorzystaniem najnowszych materiałów edukacyjnych, a także poprzez organizację i prowadzenie debat, konkursów, zajęć lekcyjnych etc. Nasza oferta edukacyjna obejmuje różnorodne kręgi odbiorców. Są nimi zarówno nauczyciele i wychowawcy, jak i studenci oraz uczniowie, a także osoby zainteresowane historią. Jako rzecz godną podkreślenia dodam, iż wspomniane zajęcia prowadzone są także w placówkach zamkniętych – w aresztach i więzieniach, ośrodkach szkolno-wychowawczych, gdzie nasze zajęcia wzbudzają duże zainteresowanie.

Czy IPN kieruje swoją ofertą również do osób z różnymi dysfunkcjami?

[ID]: Oczywiście. Od 2008 roku pracujemy na rzecz edukacji osób niewidomych i słabowidzących. Początkowo zajęcia dla tej grupy odbiorców były oparte o tradycyjne metody dydaktyczne połączone z ilustracjami muzycznymi, następnie organizowano czynne warsztaty w pełni dostosowane do percepcji tej grupy osób. Dużą pomocą i wsparciem służyli mi wówczas nauczyciele i wychowawcy z Dolnośląskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących im. Marii Grzegorzewskiej we Wrocławiu. Dzięki tej współpracy powstały dwie publikacje mojego autorstwa *Solidarność – narodziny legendy* (2010), *Ośmiornica czyli Solidarność Walcząca na celowniku bezpieki* (2013). Wykorzystano w nich pismo Braille'a oraz powiększony czarnodruk. Inną formą działania na rzecz osób z dysfunkcjami była konferencja edukacyjna *Dysfunkcja wzroku a możliwości pracy ze źródłem historycznym*, która miała miejsce we Wrocławiu w 2013 r. Natomiast od 2014 r. realizujemy filmowo-warsztatowy projekt edukacyjny *Historia dla ciebie i dla mnie*. W ramach projektu wyświetlamy

filmy z audiodeskrypcją, wygłaszamy prelekcje oraz organizujemy warsztaty. W kolejnych latach pojawiły się nowe propozycje dla niewidomych. Należy do nich pilotażowy projekt *Niewidomi debatują*, który wystartował z mojej inicjatywy w 2016 r. W jego ramach odbyły się warsztaty merytoryczne oraz techniczne z zakresu debaty oksfordzkiej. Spotkanie zaowocowało pierwszą publiczną debatą, która miała miejsce w Sejmie RP w 2017 r.

Wiadomo, że Oddział IPN we Wrocławiu uczestniczy w realizacji wielu projektów ogólnopolskich. Które spośród nich realizowane były jako pierwsze?

[ID]: Organizujemy je od 2007 r. Pierwszy z nich *Lekcje z historii najnowszej* wymagał przeszkolenia oraz kierowania pracą kilku zewnętrznych edukatorów, którzy po wcześniejszym umówieniu, docierali do wielu ośrodków na terenie całego kraju. Drugi, *Opowiem Ci o wolnej Polsce*, polegał na pracy młodzieży ze świadkami historii z własnego środowiska. Rola edukatorów polegała na przygotowaniu młodzieży do spotkania i rozmowy z wybranym świadkiem. Następnie zorganizowaliśmy projekt *Co kryją archiwa IPN?* Dzięki niemu uczestnicy mogli wejść do archiwum, gdzie zapoznawali się z rodzajami zgromadzonych w nim dokumentów, a następnie brali udział w zajęciach, w których wykorzystywano niektóre z nich.

W jaki sposób Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN we Wrocławiu uczciło ważne wydarzenie jakim była 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości?

[SAB]: W przypadku aktywności wrocławskiego OBENU dotyczącego tej rocznicy wspomnieć należy realizowany na terenie Dolnego Śląska i Opolszczyzny centralny projekt „Akademia Niepodległości”. Ponadto wrocławski OBEN zorganizował dla nauczycieli i wychowawców cykl szkoleń zatytułowanych „Zmagania o niepodległość Rzeczypospolitej do listopada 1918 r. oraz budowa struktur państwa i wojny o granice Rzeczypospolitej”. W tych szkoleniach uczestniczyli również wychowawcy – funkcjonariusze Służby Więziennej.

Przygotowaliśmy także wystawy plenerowe. Wernisaż pierwszej z nich zatytułowanej „Semper Fidelis. Walki o Lwów 1918–1919” zainaugurował Centralny Projekt Edukacyjny IPN „Walki o granice Rzeczypospolitej 1918–1922”. Kolejna – „Z dała od bursztynowego bręgu...” – upamiętnić miała 100. rocznicę utworzenia Floty Pińskiej i jej udział w walkach o wolność Polski. Wystawa zaś „Tryumphus Poloniae ...” – prezentowała wybrane wydarzenia z dziejów oręża polskiego w oparciu o dzieła polskiego malarstwa historycznego i batalistycznego XX wieku.

Czy jest jeszcze projekt organizowany przez wrocławski OBEN, który uważają państwo za warty wspomnienia?

[ID]: Niewątpliwie należy wymienić Dolnośląski Turniej Debat Oksfordzkich. Projekt jest skierowany do młodzieży ponadgimnazjalnej z Dolnego Śląska i Opolszczyzny. W ramach projektu odbywają się warsztaty merytoryczne z zakresu najnowszej historii Polski, zasad prowadzenia debaty oksfordzkiej. Finałem szkolenia jest regionalny Turniej Debat Oksfordzkich, podczas którego uczestnicy dyskutują na wybrane tematy historyczne z wykorzystaniem argumentów. Udział w projekcie zapewnia kształcenie bardzo konkretnych umiejętności: argumentowania,

kontrargumentowania, spojrzenia na dany temat z różnych perspektyw oraz budowania spójnych wypowiedzi publicznych, a także umiejętność redukowania stresu przed wystąpieniami publicznymi.

Czy OBEN we Wrocławiu współpracuje z innymi instytucjami w realizacji swej ustawowej misji?

[SAB]: Oczywiście. Nasze działanie niejednokrotnie podejmujemy we współpracy z organami władzy publicznej oraz instytucjami państwowymi, ze szkołami różnych szczebli oraz z wieloma uczelniami, z placówkami oświatowymi i kulturalnymi, ze stowarzyszeniami i z fundacjami oraz innymi organizacjami pozarządowymi, ze środkami masowego przekazu, a także polskimi organizacjami i instytucjami emigracyjnymi etc.

Przykładem takich przedsięwzięć i pewnym novum w działalności wrocławskiego Biura Edukacji stało się zainicjowanie współpracy z niezależnym wrocławskim Teatrem Arka, który w 2019 r. przyjął imię Renaty Jasińskiej – niezżyjącej już twórczyni i założycielki tegoż teatru. Owocem tego połączenia sił było powstanie spektakli: „Karla”, „Czas patriotów – Karolina Lanckorońska” i „Rodzina- Cud nad Wisłą”. Należy podkreślić, iż posłużenie się tą formą wyrazu artystycznego, poza walorem edukacyjnym, skłania odbiorców do pogłębionej refleksji. Służyć temu ma m.in. nawiązujące do wzorców teatru Tadeusza Kantora i Jerzego Grotowskiego zatarcie granicy między sceną a widownią, co angażując widza – czyni z niego współtwórcę przedstawienia.

Co mogą państwo powiedzieć o współpracy międzynarodowej?

[SAB]: W tym zakresie należy wspomnieć o wsparciu udzielonym środowisku polonijnemu w Essen w Niemczech. Pracownicy Oddziału IPN z Wrocławia brali udział w organizowanych corocznie przez miejscową Polonię uroczystościach upamiętniających rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Za pośrednictwem Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej pomoce edukacyjne trafiły również do polskich szkół i placówek oświatowych działających w Wielkiej Brytanii, w USA, w Kanadzie, na Kresy II Rzeczypospolitej oraz do Rosji.

Czy obecne problemy pandemiczne wpłynęły na pracę OBEN-u?

[ID]: Z uwagi na tegoroczną pandemię koronawirusa dostosujemy formę działania do okoliczności, przechodząc na tryb online. Coraz więcej wydawanych materiałów edukacyjnych można pobrać ze strony internetowej w formie pdf. Dotyczy to między innymi wystaw elementarnych, tek edukacyjnych i infografik, które obecnie przeżywają renesans.

Dodam ponadto, iż informacje o pozostałych, przygotowanych przez nas wystawach można odnaleźć na naszej stronie internetowej. Warto podkreślić, że wystawy te są przez nas udostępniane bezpłatnie, aby każda społeczność lokalna miała sposobność poznać za ich pośrednictwem prezentowane treści historyczne.

W naszej ofercie edukacyjnej pojawiają się także gry edukacyjne wykorzystujące smartfony, czy kody QR. Zachęcam wszystkich do śledzenia strony internetowej www.edukacja.ipn.gov.pl/edu/oben/wroclaw oraz do kontaktu z pracownikami Biura.

Dziękuję za rozmowę.

Biuro Lustracyjne

Prokurator **Elżbieta Kozłowska-Włodarek** | Naczelnik
Oddziałowego Biura Lustracyjnego



Spotkanie z osobami rozpracowywanymi przez organy bezpieczeństwa państwa

Biuro Lustracyjne, a co za tym idzie Oddziałowe Biuro Lustracyjne, zostało powołane w roku 2007. Powszechnie kojarzone jest z weryfikacją oświadczeń lustracyjnych. Od początku istnienia prokuratorzy naszego biura przeprowadzili ponad 10 000 takich spraw, a ponad 200 toczyło się przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu.

Weryfikacja oświadczeń lustracyjnych jest jednym z kilku zadań, jakie realizuje oddziałowe biuro. Pion lustracyjny, na podstawie Ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, odpowiada również za przygotowanie i publikację w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej IPN (<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/>) trzech katalogów historycznych: funkcjonariuszy, pracowników i żołnierzy aparatu bezpieczeństwa (art. 52a pkt 6 ustawy o IPN); sporządzany na podstawie akt osobowych oraz kart przebiegu służby znajdujących się w zasobie IPN; osób „rozpracowywanych” przez organy bezpieczeństwa państwa (art. 52a pkt 7 ustawy o IPN); kierowniczych stanowisk partyjnych i państwowych PRL (art. 52a pkt 8 ustawy o IPN), powstający w oparciu o materiały z archiwów zewnętrznych.

Ponadto Biuro publikuje w Biuletynie Informacji Publicznej IPN informacje o dokumentach znajdujących się w zasobie Archiwum IPN, wytworzonych przez organy bezpieczeństwa państwa, które odnoszą się do osób pełniących funkcje publiczne wymienione w art. 22 ust. 1 pkt. 1-17 oraz pkt. 20 i 21 Ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów. Zgodnie z art. 24 ww. ustawy, informacje dotyczące tych osób są udostępniane w BIP IPN przez okres pełnienia przez nie funkcji publicznych.

Do końca 2019 r. biuro przygotowało informacje o 1394 osobach publicznych, 2277 osobach pełniących kierownicze stanowiska partyjne i państwowe PRL, 7533 funkcjonariuszach organów bezpieczeństwa państwa, i ponad 1100 osobach rozpracowywanych przez te organy.

Wśród publikowanych katalogów na szczególną uwagę zasługuje katalog osób rozpracowywanych. Zawiera on dane osób, wobec których zachowały się dokumenty świadczące o tym, że organy bezpieczeństwa państwa zbierały o nich informacje na podstawie celowo gromadzonych danych, w tym w sposób tajny, jednocześnie wobec osób tych nie stwierdzono istnienia dokumentów świadczących, że były one pracownikami, funkcjonariuszami, żołnierzami organów bezpieczeństwa lub współpracowały z tymi organami.

Podstawą do poszukiwań i opracowania wpisu w katalogu są wyłącznie informacje zawarte w dokumentach przechowywanych w zasobie archiwalnym IPN.

Dane mogą być opublikowane po uzyskaniu pisemnej zgody osoby, której wpis ma dotyczyć, a w przypadku osób nieżyjących na podstawie pisemnej zgody osoby najbliższej zmarłego (w rozum. art. 115 § 11 Kodeksu karnego), decyzji Prezesa IPN – w przypadku bezsprzecznego ustalenia braku osób uprawnionych do wyrażenia zgody lub po upływie co najmniej 20 lat od śmierci osoby, której ma dotyczyć wpis – bez ustalania żyjących najbliższych i pozyskiwania ich zgody. Dlaczego katalog osób „rozpracowywanych” jest wyjątkowy? W preambule do ustawy o IPN określono przesłanki oraz cele, jakim ma służyć ten akt prawny, a tym samym Instytut Pamięci Narodowej – są wśród nich: „zachowanie pamięci o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez Naród Polski...”, „patriotyczne tradycje zmagania Polaków”, „czyny obywateli dokonywane na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i w obronie wolności oraz godności ludzkiej...”. Każda z przywołanych tu okoliczności ma swoje odbicie w którymś z życiorysów zamieszczonych w katalogu „rozpracowywanych”. Jednak nie przedstawiamy w nim tylko czołowych działaczy podziemia i opozycji, ale przede wszystkim osoby z „dalszych szeregów”, których nazwiska nie są powszechnie znane – od żołnierzy AK straconych pod koniec 1944 r., poprzez organizatorów „zbiorowego słuchania Radia Wolna Europa” oraz „siejących wrogą propagandę” w opowiadanych dowcipach, aż po uczniów i studentów podejrzewanych o przynależność do „nielegalnych organizacji”, czy kolporterów wydawnictw bezdebitowych. Byli oni inwigilowani, niektórych aresztowano, innych zastraszano lub zwalniano z pracy, kolejnym nie wydawano paszportu. Ich biografie składają się na historię Polski, pokazaną w mikroskali losów i zmagania pojedynczego człowieka. Katalog „rozpracowywanych” to szczególnie wyraz pamięci oraz forma publicznego uhonorowania wielu anonimowych Polaków, bez których nie byłoby wielkich zrywów.

Nasze biuro cyklicznie organizuje spotkania z osobami rozpracowywanymi przez organy bezpieczeństwa państwa, pragnąc przybliżyć pracę nad tym katalogiem. Odbyły się spotkania dedykowane działaczom wrocławskim, opolskim, a także specjalne, poświęcone kobietom, aby je docenić, uhonorować i podziękować za ich postawę, zaangażowanie i odwagę jaką się wykazały, prowadząc działalność społeczną i polityczną w tak trudnym dla kraju okresie, ponosząc niejednokrotnie ogromne straty.

Badania naukowe

Dr hab. prof. UWr

Robert Klementowski

Naczelnik Oddziałowego Biura
Badań Historycznych IPN
we Wrocławiu

Jednym z najważniejszych zadań Instytutu Pamięci Narodowej od początku jego istnienia było prowadzenie badań naukowych. Wraz z powstaniem IPN do dyspozycji naukowców trafił bowiem olbrzymi zasób niedostępnych dotąd materiałów źródłowych, które dawały możliwość zarówno podejmowania zupełnie nowych tematów badawczych, weryfikację funkcjonujących dotąd ustaleń i w końcu uzupełnianie tzw. białych plam w dziejach Polski XX wieku.

Do 2016 r. pion naukowy był częścią Biura Edukacji Publicznej, został wówczas wydzielony jako Biuro Badań Historycznych. Przez wszystkie te lata nie zmieniły się jednak cele i tematy badawcze. Zgodnie z ustawą o IPN do zasadniczych zadań Biura należy prowadzenie badań nad kilkoma zasadniczymi problemami. Do najważniejszych należy odkrywanie i opisywanie zbrodni na Polakach i obywatelach polskich innych narodowości. Drugim istotnym wątkiem jest dokumentowanie przejawów działań konspiracyjnych, opozycji i oporu społecznego od 1939 r. I w końcu jako trzeci z zasadniczych wątków wskazać należy zadanie odtwarzania struktury, metod działania i obsady personalnej aparatu represji Polski Ludowej i PRL. W 2016 r. poszerzono zakres chronologiczny (a zatem i tematyczny) zainteresowań pracowników

dokończenie na s. 10



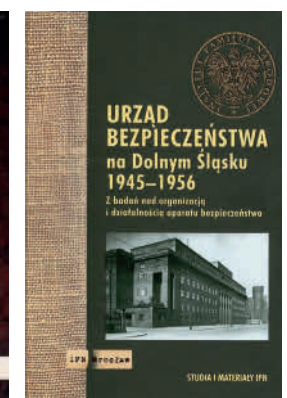
Okładka książki „Koniec wojny na Śląsku. Rok 1945”



Okładka książki „Solidarność w Polarze”



Okładka książki „Aparat bezpieczeństwa w perspektywie antropologii organizacji i antropologii władzy”



Okładka książki „Urząd Bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku 1945-1956”

Instytutu Pamięci Narodowej, który obejmuje obecnie także dokumentowanie walk o odzyskanie niepodległości w całym XX wieku. Są to dzisiaj cztery filary prowadzonych działań o charakterze naukowym, pozwalające na rozwijanie szeregu bardziej szczegółowych tematów, czego emanacją są tzw. Centralne Projekty Badawcze. To w nich w dużej części skupia się aktywność pracowników Biura Badań Historycznych.

Równolegle do badań naukowych celem funkcjonowania pionu naukowego jest upowszechnianie wyników badań w kraju i za granicą, a także formułowanie wniosków dotyczących edukacji historycznej. W praktyce zadanie to było realizowane poprzez organizację konferencji, sesji, seminariów, a także publikowanie wyników badań w opracowaniach o charakterze naukowym i popularnonaukowym. Warto zwłaszcza zauważyć duże zaangażowanie w szkolenia organizowane wspólnie z pionem edukacyjnym IPN dla nauczycieli, w tym także przygotowywanie materiałów edukacyjnych. Przez cały ten okres czasu naukowcy Biura Badań Historycznych towarzyszą uczniom, studentom i nauczycielom jako wykładowcy, recenzenci czy jurorzy w konkursach historycznych. Charakter wychowawczy, poznawczy i kształcący mają publikowane we Wrocławiu wspomnienia świadków historii – ofiar totalitaryzmów: Sybiraków, osadników na Ziemiach Zachodnich, ofiar służb komunistycznych – polskich i sowieckich.

Od początku działania naukowe miały charakter badań podstawowych. Ze względu na utrzymywanie przez lata działań komunistycznego aparatu represji w tajemnicy, badacze stanęli przed problemem odtwarzania od podstaw takich danych jak: liczba represjonowanych (aresztowanych, skazanych, zamordowanych), wielkość oporu społecznego (organizacje zwłaszcza szczelne lokalnego), organizacja i obsada aparatu bezpieczeństwa (struktura, zakres zadań, biografie pracowników UB, SB), umiejscowienie bezpieki w obrębie systemu władzy komunistycznej Polski (zależności i współpraca z PPR/PZPR, wymiarem sprawiedliwości, administracją). Wyrazem tego jest szereg publikacji poświęconych powiatowym i wojewódzkim strukturom aparatu represji na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie.

Z czasem, gromadząc coraz większą ilość danych zaczęto poszerzać spektrum badań, szukając odpowiedzi na pytanie o wpływ aparatu bezpieczeństwa na życie społeczne czy gospodarcze. W zależności od tematyki było to albo otwieranie zupełnie nowych przestrzeni badawczych albo uzupełnianie wiedzy, znanej dotąd jedynie z jednego punktu widzenia. Dotyczy to zwłaszcza polskiej konspiracji, dzieje której do powstania IPN znane były przede wszystkim ze wspomnień jej uczestników, dość wątpliwa była natomiast wiedza o zakresie, metodach działań operacyjnych różnych struktur bezpieki. To właśnie we Wrocławiu zaproponowano podjęcie interdyscyplinarnych badań nad aparatem bezpieczeństwa, wykraczające poza badania o charakterze podstawowym. Trwałym efektem tych prac są książki pod wspólnym tytułem „Antropologia bezpieki”.

Kolejną bardzo istotną częścią badań historyków z wrocławskiego BBH pozostaje odtwarzanie i dokumentowanie dziejów opozycji po 1975 r. To tu skupiały się początki prac nad „Encyklopedią Solidarności”, tu także jest centrum badań nad „Solidarnością Walczącą”. Aktywność na tym polu daleko wykracza poza klasyczne działania naukowe, inicjatywy IPN mają często charakter integrujący środowisko byłych i obecnych członków „Solidarności”, a ilość materiałów zebranych przez ponad dekadę ma olbrzymią wartość archiwalną. Podobnie rzecz się ma jeśli idzie o studia nad historią wojskowości, w tym w szczególności przypominające sylwetki oficerów wojska polskiego odrodzonej Rzeczypospolitej.

Wymiernym efektem każdej pracy naukowej są przede wszystkim konferencje i publikacje, dzięki czemu możliwe było upowszechnianie w obiegu naukowym efektów badań opartych na zgromadzonych w archiwum Instytutu materiałach źródłowych. Przez blisko 20 lat staraniem zatrudnionych w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN we Wrocławiu zorganizowano kilkadziesiąt krajowych i międzynarodowych konferencji naukowych na temat szeroko

rozumianego problemu funkcjonowania aparatu represji Polski Ludowej i PRL z jednej oraz losów ludzi, będących jego ofiarami z drugiej strony. Zaczęło się od spotkania i refleksji na temat młodzieżowych organizacji konspiracyjnych po II wojnie światowej w 2002 r. W kolejnych latach podejmowano szereg różnych tematów, wprowadzając do obiegu naukowego wiele informacji dotyczących dziejów regionu i Polski w XX wieku.

Wspominana interdyscyplinarność badań ośrodka wrocławskiego nie ogranicza się bowiem tylko do analizowania aparatu bezpieczeństwa, co wynika z przeświadczenia, że opresyjność systemu nie zawęży się do faktu istnienia organizacji totalnych (UB, PZPR) i jego funkcjonariuszy lecz kryje się w zjawiskach natury socjologicznej i kulturowej. Dlatego też prowadzono projekty związane z losami kobiet w obliczu dwóch totalitaryzmów, zjawiskiem kontrkultury, pamięci zbiorowej czy przemocy.

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych we Wrocławiu jest częścią środowiska naukowego regionu, czego dowodem jest bliska współpraca ze środowiskiem akademickim Wrocławia, Opola, ale także z badaczami z zagranicy. Objawiała się ona m.in. we wspólnie organizowanych konferencjach naukowych i publikowaniem tomów studiów. W ostatnich latach efektem współpracy z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego były np. dwie międzynarodowe konferencje poświęcone okolicznościom odzyskania przez Polskę niepodległości. Od 2007 r. Oddział we Wrocławiu jest współorganizatorem Wrocławskich Spotkań z Historią Gospodarczą, plonem których są corocznie dwa tomy konferencyjne. Pion badawczy IPN we Wrocławiu od kilku lat rozwija także współpracę międzynarodową z najbliższymi geograficznie sąsiadami – Czechami, Słowakami i Niemcami. W 2019 r. ukazał się polsko-niemiecki tom studiów o propagandzie, w przygotowaniu są kolejne dotyczące wspólnoty losów Polaków, Czechów i Słowaków w XX wieku czy też spojrzenia na rok 1939 z polskiego i niemieckiego punktu widzenia.



Konferencja „Triduum Historicum” z 2019 r.

Formą docenienia pracy historyków zatrudnionych w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych jest nie tylko fakt zatrudniania ich w jednostkach uniwersyteckich, ale też uzyskiwanie kolejnych stopni naukowych. Warto wskazać, że aż pięciu z nich w uznaniu dorobku uzyskało stopień doktora habilitowanego, kilkunastu innych zaś stopień doktora. W 2007 r. nagrodę Klio (II stopnia) zyskała książka Sebastiana Ligarskiego *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949*. W 2013 r. monografia Roberta Klementowskiego *W cieniu sudeckiego uranu. Kopalnictwo uranu w Polsce 1947–1973* wygrała konkurs na najlepszą publikację dotyczącą energetyki jądrowej i jej wpływu na społeczeństwo, środowisko i gospodarkę. W 2020 r. Kamil Dworaczek otrzymał stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla wybitnych młodych naukowców.

Historycy Oddziałowego Biura Badań Historycznych od dwóch dekad wnoszą swój wkład w poznawanie dziejów regionalnych Dolnego Śląska i Opolszczyzny. Zaangażowani w setki inicjatyw własnych i we współpracy z organizacjami i instytucjami zewnętrznymi stanowią ważny element kształtowania świadomości zbiorowej współczesnego pokolenia Polaków.

Biuro Poszukiwań i Identyfikacji

Z dr. hab. **Krzysztofem Szwagrzykiem** zastępcą Prezesa IPN, Dyrektorem Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN rozmawiał **Adam Pacześniak**

Panie prezesie, Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej to dość nietypowa jednostka w ramach IPN. Proszę powiedzieć czym się zajmuje.

Dr hab. Krzysztof Szwagrzyk, zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej: Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej powstało w 2016 roku. To wówczas decyzją polskiego parlamentu w ramach Instytutu Pamięci Narodowej utworzono specjalną komórkę, której – jak zapisano w ustawie o IPN – powierzono obowiązek poszukiwania szczątków ofiar zbrodni totalitarnych, ofiar wojen, szczątków tych, którzy zginęli, którzy zostali zamordowani pomiędzy 1917 a 1990 rokiem. Ta decyzja polskiego parlamentu tak naprawdę jedynie sankcjonowała istnienie pewnej komórki w ramach Instytutu Pamięci Narodowej. Komórki, która już od dawna zajmowała się poszukiwaniami nieznanymi miejsc pochówku i ekshumacjami ofiar terroru, nie tylko komunistycznego. Początki tej komórki i jej wczesna historia to działania, które rozpoczęły się we wrocławskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej.

A dlaczego akurat we Wrocławiu? Skąd pomysł na to, żeby prowadzić takie działania? Pan wtedy pracował w Oddziale IPN we Wrocławiu...

W oddziale wrocławskim Instytutu Pamięci Narodowej, w dawnym Biurze Edukacji Publicznej od początku istnienia oddziału prowadzono bardzo intensywne badania historyczne, które dotyczyły polskiego podziemia niepodległościowego, głównie na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie. W ramach tych badań usiłowano zebrać wiedzę o ofiarach, o przypadkach zabójstw, straceń, śmierci ofiar systemu komunistycznego na Dolnym Śląsku. A także ustalić miejsca ewentualnego pochówku. Jesienią 2003 roku, czyli już 17 lat temu, przeprowadzono tak naprawdę pierwsze w Polsce poszukiwania ofiary systemu komunistycznego – na Cmentarzu Osobowickim w Wrocławiu na kwaterze 81a. Wykonano wówczas prace ekshumacyjne, następnie prace identyfikacyjne szczątków kapitana Włodzimierza Pawłowskiego ps. „Kresowiak”, założyciela i dowódcy antykomunistycznej lokalnej dolnośląskiej organizacji istniejącej w latach 1949–1951. Sukces tych pierwszych poszukiwań pozwolił na podjęcie w kolejnym okresie dalszych wysiłków realizowanych w ramach Biura Edukacji Publicznej IPN, które doprowadziłyby do ujawnienia nieznanymi miejsc pochówków innych ofiar. W marcu 2006 roku takie działania jak we Wrocławiu przeprowadziliśmy na cmentarzu ewangelickim w Opolu przy ul. Wrocławskiej. Ich celem było odnalezienie szczątków straconego w marcu 1953 roku w Opolu Hieronima Bednarskiego. Poszukiwania, podobnie jak we Wrocławiu, zakończyły się sukcesem. W tymże 2006 roku prowadziliśmy powtórnie prace na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. Tym razem badaliśmy miejsce, gdzie ukryto w 1951 roku szczątki po-



Ślad po otworze wlotowym kuli

rucznika Mieczysława Bujaka, straconego w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu w sierpniu 1951 roku. W 2006 roku prowadziliśmy także badania na innej nekropolii w Opolu – na cmentarzu w Opolu Półwsi. Tym razem poszukiwaliśmy innej ofiary systemu komunistycznego – porucznika Edwarda Cieśli, straconego w więzieniu w Opolu w sierpniu 1952 roku. I tutaj prace również zakończyły się sukcesem, ponieważ odnaleźliśmy szczątki ofiary. Dodać należy, że w tym przypadku po raz pierwszy zetknęliśmy się z sytuacją, kiedy typowane przez nas miejsce ukrycia szczątków w późniejszym czasie zostało przeznaczone do ponownych pochówków. Należało więc najpierw doprowadzić do ekshumacji czasowej szczątków współczesnych, a dopiero później postarać się dotrzeć do szczątków por. Cieśli. Tę metodę wówczas zastosowaną w Oddziale IPN we Wrocławiu stosujemy do dzisiaj w różnych miejscach w Polsce, bowiem często dawne miejsca pochówków więźniów zostały zagospodarowane w inny sposób.

Te pierwsze prace poszukiwawcze i ekshumacyjne, realizowane przez Pana i Pana zespół we Wrocławiu oraz w Opolu pozwoliły na wypracowanie metody, która stosowana jest do dzisiaj. Proszę o niej opowiedzieć.

Metoda wrocławska polegająca na tym, że do prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych zaangażowany jest zespół ludzi. Nie pojedyncza osoba, nie pojedynczy wybitny specjalista, ale zespół ludzi z różnych dziedzin wiedzy. Zaangażowani są archeolodzy, zaangażowani są historycy, zaangażowani są archiwiści, zaangażowani są antropolodzy, medycy. Końcowym etapem badań przez nas prowadzonych są prace identyfikacyjne poprzez badania DNA oraz każdorazowo uroczysty pogrzeb, który jest ostatnim punktem, realizowanego przez nas długiego procesu badawczego. I ta metoda stosowana jest przez nas od tamtego czasu stale. Ona przynosi wymierne efekty – w ciągu kilkunastu lat jej stosowania przebadaliśmy w kraju (a także poza granicami) kilkaset miejsc. Odnaleźliśmy szczątki tysiąca kilkuset ofiar zbrodni niemieckich, zbrodni sowieckich, zbrodni komunistycznych czy zbrodni nacjonalistów ukraińskich. W kolejnych latach prowadziliśmy prace poszukiwawcze m.in. na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. W czerwcu 2008 roku doprowadziliśmy do odnalezienia szczątków straconego w kwietniu 1953 roku we Wrocławiu marynarza Stefana

Półrula. Prowadziliśmy w 2009 roku prace poszukiwawcze i ekshumacyjne na terenie cmentarza komunalnego w Szczecinie.

Doświadczenia zdobyte w tym czasie pozwoliły na zmierzenie się z jeszcze większym wyzwaniem. Rozpoczął Pan poszukiwania w Warszawie na słynnej „Łączce”.

Tak, nabyte przez nasz zespół doświadczenia pozwoliły podjąć niezwykle ważne, bodaj najważniejsze dotychczas, prace prowadzone w całej Polsce – w Warszawie na Powązkach. Nie doszłoby do tego, gdyby nie nasze ogromne działania realizowane we Wrocławiu w latach 2011–2012 na kwaterach 81a i 120 Cmentarza Osobowickiego, których efektem było odnalezienie szczątków 299 osób pochowanych tam w latach 1948–1956 na zlecenie więzienia. Bezcenne doświadczenia przy realizacji tych ogromnych działań na terenie Cmentarza Osobowickiego we Wrocławiu dały nam podstawę do tego, aby podjąć ryzyko przeniesienia naszych poszukiwań na teren kwatery „Ł” Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie. Działania tam rozpoczęliśmy w pierwszym etapie w lipcu i sierpniu 2012 roku, stosując te same, opracowane we Wrocławiu metody poszukiwań, metody ekshumacji, metody badań i identyfikacji. Także w 2012 roku rozpoczęliśmy pierwsze poszukiwania związanych z Opolszczyzną miejsc, gdzie we wrześniu 1946 roku funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego doprowadzili w ramach operacji „Lawina” do fizycznej likwidacji prawie stu członków oddziału Narodowych Sił Zbrojnych Henryka Flamego ps. „Bartek”. W wyniku zastosowanych wobec nich działań operacyjnych doprowadzono do tego, że oddział wyjechał ze swoich miejsc operowania na terenie Podbeskidzia, został przewieziony w ramach prowokacji na teren Opolszczyzny, a następnie w trzech różnych miejscach tych ludzi wymordowano w niezwykle dramatyczny sposób. Od 2012 roku badaliśmy szereg miejsc, chcąc doprowadzić do ujawnienia masowych dołów ze szczątkami ofiar. Działania rozpoczęte w 2012 roku były kontynuowane w kolejnych latach. Dziś możemy powiedzieć, że szczątki ofiar zostały przez nas odnalezione w dwóch miejscach na terenie Opolszczyzny: w październiku 2012 roku w nieistniejącej posiadłości Scharfenberg w pobliżu Małorzowic Wielkich i wiosną 2016 roku na terenie dawnego lotniska poniemieckiego w Starym Grodkowie, niedale-



Wdowa po Józefie Radłowskim przy grobie męża

ko Grodkowa. Trzecim, ostatnim w kolejności miejscem, w którym wymordowano grupę żołnierzy „Bartka” jest wieś Barut na terenie powiatu strzeleckiego. Miejsce likwidacji znajduje się tuż obok tej wsi – na Polanie Śmierci leżącej już po stronie województwa śląskiego. Dziś już potrafimy wskazać te miejsca, dziś możemy ujawniać (i czynimy to) nazwiska odnalezionych i zidentyfikowanych ofiar.

Można zatem powiedzieć, że ta mała komórka istniejąca w IPN we Wrocławiu rozwinęła się od 2003 roku w sposób, który może budzić podziw.

Kiedy mówimy o rozwoju organizacyjnym naszej komórki, trzeba koniecznie powiedzieć, że w czerwcu 2014 roku w uznaniu dla naszej już wieloletniej wcześniejszej działalności prezes Instytutu Pamięci Narodowej powołał Samodzielny Wydział Poszukiwań – niewielką, skromną komórkę. Ale był to niezwykle ważny sygnał, że oto wreszcie powstaje wydzielona struktura w ramach Instytutu Pamięci Narodowej wyłącznie do poszukiwań i identyfikacji. I ten ostatni, przełomowy dla nas krok w drodze rozwoju, to przywoływana przeze mnie już na początku wypowiedzi decyzja polskiego parlamentu z czerwca 2016 roku o powstaniu Biura Poszukiwań i Identyfikacji. Dziś nasze biuro istnieje już w każdym oddziale, w każdej delegaturze Instytutu Pamięci Narodowej. Pracuje w nim łącznie ponad 60 osób i z całą pewnością nie jest to jeszcze ostateczny kształt osobowy naszego biura. Biorąc pod uwagę, że działania Instytutu Pamięci Narodowej w zakresie poszukiwań i identyfikacji ofiar systemów totalitarnych spotykają się z ogromnym pozytywnym zainteresowaniem polskiego społeczeństwa, trzeba powiedzieć, że wszystkie dotychczasowe nasze badania i sukcesy z nimi związane nie byłyby możliwe do przeprowadzenia bez tych naszych wcześniejszych działań wykonywanych we Wrocławiu, bez metody, która została w oddziale wrocławskim Instytutu Pamięci Narodowej opracowana i jest stosowana do dziś w różnych miejscach w Polsce i poza granicami. Myślę, że możemy z pełnym przekonaniem powiedzieć, że gdyby nie było prac realizowanych we Wrocławiu, tych, które rozpoczęto już w 2003 roku, nie byłoby powązkowskiej „Łączki”,

nie byłoby Cmentarza Bródnowskiego, nie byłoby prac w Gdańsku, w Rzeszowie, w Lublinie, w Białymstoku, w setkach różnych miejsc. I być może nie udało się odnaleźć ani majora Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, ani majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, ani Danuty Siedzikówny „Inki”, być może także innych osób. Warto pamiętać rozmawiając o jubileuszu 20-lecia istnienia Oddziału IPN we Wrocławiu i o sukcesie poszukiwań ofiar totalitaryzmów, że to wszystko zaczęło się w 2003 roku w Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu. Dzięki nam państwo polskie realizuje w sposób szczególny swoją powinność wobec obywateli, którzy zginęli z rąk różnych okupantów w walce o niepodległość Polski.

Na uroczystościach poświęconych pamięci ofiar, np. na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu, w Malerzowicach Wielkich czy w Starym Grodkowie, widać autentyczne wzruszenie rodzin, że po tylu latach ich krewni zostali odnalezieni i zidentyfikowani. Jak wygląda współpraca z rodzinami pomordowanych?

W tym długim procesie badawczym kontakt z rodzinami zawsze dla nas był, jest i pozostanie niezwykle ważny. Rodziny oczekują od kilkudziesięciu lat na uzyskanie informacji gdzie pogrzebano ich najbliższych, chcą wreszcie po tylu latach móc zapalić świeczkę, pomodlić się przy rzeczywistym, a nie symbolicznym grobie. Od rodzin uzyskujemy różnego rodzaju informacje dotyczące ofiar. Czasem są to informacje o charakterze antropologicznym umożliwiające wstępną identyfikację. Bez rodzin nie moglibyśmy potwierdzić genetycznie odnajdywanych szczątków. Aby móc zidentyfikować szczątki ofiary musimy mieć materiał porównawczy od najbliższych krewnych – od dzieci, braci, sióstr, czasem także od rodziców. Tak, zdarza się, że w niektórych przypadkach również od rodziców – wtedy wykonujemy ekshumacje szczątków rodziców. Bez tego materiału porównawczego nie moglibyśmy przywrócić tożsamości niektórym szczątkom. Rodziny bardzo czekają na ten moment końca naszych prac. Bardzo przeżywają, kiedy otrzymują notę identyfikacyjną w Pałacu Prezydenckim. Dzieje się to zawsze w niezwykle podniosłej formie. Wkrótce potem następują uroczystości pogrzebowe z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego i dopiero wówczas dla tych rodzin kończy się dramatyczny czas oczekiwań na to, żeby ich najbliżsi powrócili.

Na koniec proszę powiedzieć, czy na Dolnym Śląsku Pana działania były prowadzone tylko na Cmentarzu Osobowickim, czy może pan wskazać jeszcze inne miejsca?

Na Dolnym Śląsku, poza Cmentarzem Osobowickim pracowaliśmy jeszcze w Dzierżoniowie, w Jaworze, w Jeleniej Górze. To są te najważniejsze lokalizacje, które trzeba wymienić.



Trudności w ekshumacjach prowadzonych pod korzeniami drzew

Upamiętnianie jako jedno z ustawowych zadań IPN

Miroslaw Leśniewski | OBUWiM, Delegatura IPN w Opolu

Wojciech Trębacz | Naczelnik OBUWiM IPN we Wrocławiu



Pomnik Niepodległości i Bitwy Warszawskiej w Mirkowie

Dopiero kilka lat temu w zakresie ustawowych zadań Instytutu Pamięci Narodowej znalazło się upamiętnienie walk i męczeństwa. Zadanie to jest realizowane przez szereg zróżnicowanych działań m.in.: inicjowanie opieki nad miejscami walk i męczeństwa; współdziałanie w organizowaniu obchodów, uroczystości, przedsięwzięć wydawniczych i wystawieniczych; popularyzowanie za pomocą środków masowego przekazu miejsc, wydarzeń i postaci historycznych związanych z walkami i męczeństwem; ocenianie stanu opieki nad miejscami i trwałymi obiektami pamięci narodowej, w szczególności nad grobami i cmentarzami wojennymi, cmentarzami ofiar totalitarnego terroru; opiniowanie pod względem historycznym wniosków o trwałe upamiętnienie miejsc i wydarzeń historycznych, a także wybitnych postaci związanych z dziejami walk i męczeństwa oraz dokonywanie trwałych upamiętnień faktów, wydarzeń i postaci związanych z miejscami i męczeństwa. I właśnie to ostatnie, najbardziej wyraziste, może posłużyć jako ilustracja działań Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa we Wrocławiu na terenie Dolnego Śląska i Opolszczyzny. Warto wymienić kilka przykładów ilustrujących zagadnienia mające fundamentalne znaczenie dla pielęgnowania pamięci o ważnych postaciach polskiej historii, krzewienia patriotycznych postaw oraz wydobywania z zapomnienia ludzi i wydarzeń, które w świadomości współczesnej, z różnych przyczyn przestały pełnić rolę przewodnika historycznego.

Można wyszczególnić kilkanaście wydarzeń z ostatnich trzech lat: 7 maja 2018 r. odsłonięcie tablicy upamiętniającej osoby internowane i represjonowane w stanie wojennym umieszczonej na murze okalającym więzienie przy ul. Kleckowskiej we Wrocławiu. 27 września 2018 r. uroczystość poświęcona Jerzemu Woźniakowi – żołnierzowi AK, wieloletniemu Prezesowi Okręgu Dolnośląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Odsłonięcie tablicy połączone z na-

daniem imienia Pułkownika najbardziej reprezentacyjnemu miejscu w Dolnośląskim Urzędzie Wojewódzkim – Sali Kolumnowej. Stulecie Odzyskania Niepodległości było znakomitym pretekstem do wielu uroczystości. Trwałe upamiętnienia z tej okazji to m.in.: odsłonięcie 14 listopada 2018 r. obelisku „W Stulecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę” w miejscowości Olszówka w gminie Twardogóra. Pomnik powstał wspólnym wysiłkiem OBUWiM oraz mieszkańców trzech wsi: Olszówka, Trzy Chałupy i Gola Mała; odsłonięcie tablicy „Hold i Chwała Naszym Matkom” w Stulecie Odzyskania Niepodległości 25 listopada 2018 r. w Kościele Garnizonowym – Bazylice Mniejszej pod wezwaniem św. Elżbiety we Wrocławiu; od sierpnia 2020 roku w Mirkowie, na skwerze pamięci, stoi imponujący pomnik Niepodległości i Bitwy Warszawskiej. Szczególnym wydarzeniem były prace poszukiwawcze i memoriałowe w obszarze byłego lotniska w Starym Grodkowie. W 2016 roku odbyły się pierwsze oficjalne uroczystości na tzw. „polanie śmierci”. Choć specjaliści z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN nadal pracowali w okolicznym, trudnym leśnym terenie, natrafiając wciąż na nowe dowody tamtejszej zbrodni, grupy entuzjastów związane z rodzinami pomordowanych żołnierzy mjr. Henryka Flamego ps. „Bartek”, zorganizowały obchody 70. rocznicy mordu na żołnierzach NSZ VII Okręgu Śląskiego. Instytut Pamięci Narodowej był obecny od samego początku przy realizacji przedmiotowych uroczystości m.in. z racji zaangażowania wynikającego z trwających wciąż prac sondażowo-ekshumacyjnych. Uroczystość ta, której elementem centralnym były liturgia w intencji pomordowanych, apel poległych oraz salut Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, miała znaczenie symboliczne, dając początek trwałemu upamiętnieniu miejsca kaźni żołnierzy „Bartka”. W roku 2018, dnia 29 września na grodkowskiej „polanie śmierci” odbyły się kolejne uroczystości upamiętniające zabitych żołnierzy NSZ, których punktem centralnym było



Krzyż na „polanie śmierci” w Starym Grodkowie

wmurowanie kamienia węgielnego pod planowaną budowę pomnika. Niecały rok później, dnia 5 czerwca 2019 roku dokonano oficjalnego, uroczystego odsłonięcia pomnika – miejsca pamięci, ku czci pomordowanych żołnierzy zgrupowania partyzanckiego Narodowych Sił Zbrojnych VII Okręgu Śląskiego majora Henryka Flamego ps. „Bartek” przez UB i NKWD. Innym upamiętnieniem, które stało się uroczystością cykliczną, jest celebrowanie wspomnienia tzw. „Oświęcimskiego Marszu Śmierci”, związanego z uroczystościami wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau dnia 27 stycznia 1945 r. Kilkanaście dni przed zajęciem oświęcimskich terenów obozowych przez Armię Czerwoną, hitlerowcy zarządzili natychmiastową deportację pozostałych w obozie, kilkunastu tysięcy więźniów. Nie bacząc na trudne zimowe warunki, kolumny wycieńczonych, przemarzniętych jeńców pędzono dziesiątkami kilometrów w kierunku zachodnim. Zrzędzeniem losu wiele z tras owych nieludzkich deportacji, przebiegało przez obszar dzisiejszej Opolszczyzny. W związku z powyższym IPN wyszedł z inicjatywą, aby pierwsze upamiętnienie „marszu śmierci” na ziemi opolskiej, dokonane 21 stycznia 2017 roku w miejscowości Kałków (gm. Otmuchów, pow. nyski), stało się początkiem dorocznej uroczystości, upamiętniającej kolejne miejsca etapowe przedmiotowego marszu. W związku z powyższym już następnego roku (2018), dnia 3 stycznia dokonano odsłonięcia tablicy memoratywnej w miejscowości Baborów (pow. głubczycki), a rok później (22 lutego 2019 r.) podobne upamiętnienie odsłonięto w miejscowości Racławice Śląskie (gm. Głogówek, pow. prudnicki). Jak dotąd, ostatnim z miejsc związanych z upamiętnianiem „marszu śmierci”, stała się wieś Niemysłowice (gm. Prudnik, pow. prudnicki) – 27 lutego 2020 r. Tym razem uroczystość zbiegła się z 75. rocznicą wyruszenia marszów śmierci oraz wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. W tej przestrzeni historycznej należy wymienić również odsłonięcie pomnika Ofiar Niemieckie-

go Reżimu Nazistowskiego w Grabach. 25 listopada 2019 r. w obecnej dzielnicy Strzegomia, a wcześniej wsi Grabinie (niem. Gräben), od marca 1943 r. funkcjonował obóz pracy przymusowej. Do niedawna nie była znana dokładna jego lokalizacja, ale dzięki pracy badaczy z IPN, Muzeum Gross-Rosen oraz zdjęciom lotniczym wykonanym przez samoloty alianckie w 1944 roku (pozyskanych ze Stanów Zjednoczonych) udało się to ustalić. W 80. rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej. Z inicjatywy Biura postanowiono wykonać tablicę memoratywną, upamiętniającą cywilne ofiary ataków niemieckiego lotnictwa w pierwszych dniach września 1939 roku. Jako miejsce zawieszenia przedmiotowej tablicy, wybrano przedwojenny hangar byłego, niemieckiego lotniska w Polskiej Nowej Wsi pod Opolem. Na koniec uroczystości z terenu lotniska wystartował „bieg pamięci” – sztafeta złożona z młodzieży polskiej i niemieckiej na dystansie: Polska Nowa Wieś – Wieluń. Inną inicjatywą, która zyskała status uroczystości cyklicznej, jest upamiętnianie pod hasłem „Wierni Polsce”. Idea polega na umieszczaniu tablic pamiątkowych na terenie budynków stanowiących placówki edukacyjne, których uczniowie w latach stalinowskich tworzyli młodzieżowe organizacje antykomunistyczne. Dotychczas zawieszono przedmiotowe tablice w Jeleniej Górze, Paczkowie i w Opolu. Inną formą trwałych upamiętnień jest renowacja lub nawet budowa nowych grobów-pomników. Najbardziej spektakularnym wydarzeniem była restauracja nagrobka gen. Józefa Benedykta Łączyńskiego. W dwusetną rocznicę śmierci generała pomnik został znacząco przebudowany i odnowiony. Mogiła jest wpisana do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski prowadzonej przez Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa. Burzliwe losy państwa i narodu spowodowały to, że kres życia niektórych osób czynnie zaangażowanych w walkę o Niepodległość nastąpił na ziemi dolnośląskiej. Odnajdujemy

grobów legionistów, powstańców wielkopolskich, powstańców śląskich, żołnierzy z Błękitnej Armii, uczestników walk o Lwów, żołnierzy krwawych zmagających z bolszewikami. Zapobiegamy ich niszczeniu i zapomnieniu. Wszystkie działania odbywają się we współpracy i na rzecz społeczności lokalnych. Inauguracja projektu OCALAMY nastąpiła 23 października 2018 roku. Projekt w założeniu ma wzmocnić więzi międzypokoleniowe i ugruntować poczucie tożsamości mieszkańców tworzących polskie dziedzictwo regionu. Jego istotnym zadaniem jest również przywrócenie w świadomości lokalnej zapomnianych bohaterów oraz rozbudzenie zainteresowania historią najnowszej Polski. Do tej pory znakiem „Ojczyzna Swemu Obrońcy” i „Ocalamy Pamięć” uhonorowano ponad sto mogił. Nie sposób wymienić wszystkich inicjatyw. OBUWiM był i jest czynnie, merytorycznie i finansowo, zaangażowany jeszcze przynajmniej w kilkanaście projektów memoratywnych na obszarze dwóch śląskich województw.



Obelisk 100-lecia odzyskania niepodległości, Olszówka koło Twardogóry

Ściganie zbrodni

Z prokuratorem **Konradem Bieronem**, naczelnikiem Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN we Wrocławiu, rozmawiał **Adam Pacześniak**

Panie naczelniku, proszę w kilku słowach przybliżyć czym zajmuje się Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej.

Prokurator Konrad Bieroń, naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu została powołana ścigania przestępstw szczególnej kategorii, a mianowicie przestępstw będących zbrodniami komunistycznymi, nazistowskimi oraz zbrodniami przeciwko ludzkości i pokojowi, zbrodniami wojennymi popełnionymi w okresie od 8 listopada 1917 roku do 31 lipca 1990 roku.

Jak ustawa definiuje pojęcie zbrodni komunistycznej?
Jeżeli chodzi o definicję zbrodni komunistycznej, są to przestępstwa popełnione przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w okresie od 8 listopada 1917 roku do 31 lipca 1990 roku, polegające na stosowaniu represji lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności, bądź w związku z ich stosowaniem stanowiące przestępstwa według polskiej ustawy karnej obowiązującej w czasie ich popełnienia.
My możemy zajmować się czynami popełnionymi tylko w tym przedziale czasowym. Jeżeli ktoś zawiadamia nas o przestępstwie popełnionym w 1991 roku, my taką sprawę zawsze prześlemy prokuraturze powszechnej.

Jeżeli chodzi o zbrodnie komunistyczne, są to czyny, które wyczerpywały znamiona przestępstwa w świetle przepisów obowiązujących w chwili ich popełnienia. A więc funkcjonariusz państwa komunistycznego musiał łamać ówczesnie obowiązujące prawo, żeby można było mówić, że popełnił zbrodnię komunistyczną. Tu w pełni obowiązuje zasada „nullum crimen sine lege”, czyli nie ma przestępstwa bez przepisu. Jeżeli jakieś zachowanie funkcjonariusza było w tamtym czasie dozwolone, nie możemy mówić, że popełnił on zbrodnię komunistyczną. Musi to być również związane ze stosowaniem represji wobec osób prowadzących działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Dlatego też analizując różnego rodzaju doniesienia o przestępstwach musimy zawsze sprawdzić, czy składający doniesienie opisuje zdarzenie mogące być zbrodnią komunistyczną czy jakieś zaprzęte zdarzenie, które mu od pewnego czasu zaprzęta głowę i postanowił to sprawdzić.

A czy ludzie zgłaszają się ze sprawami, które ciężko zakwalifikować jako zbrodnię komunistyczną? Albo które wykraczają poza kompetencje Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu?

Oczywiście. Mogę powiedzieć, że jeżeli chodzi o sprawy, które są w jakiś sposób procedowane w naszej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w wyniku doniesienia pokrzywdzonego, to część tych spraw zostaje zakończona na etapie postępowania sprawdzającego decyzją o odmowie wszczęcia śledztwa ze względu na stwierdzenie, że dany czyn nie stanowi zbrodni komunistycznej.

Mamy też kompetencje – poza ściganie zbrodni nazistowskich, komunistycznych, przeciwko ludzkości – do prowadzenia postępowań przygotowawczych w sprawie przestępstw popełnionych współcześnie, jest to bardzo wąska grupy przestępstw, a mianowicie tak zwanego, w powszechnej świadomości funkcjonującego pojęcia „kłamstwa oświęcimskiego”. Czyli kto publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodniom komunistycznym, zbrod-

niom nazistowskim, podlega karze. Tego rodzaju publiczne zaprzeczanie – wbrew faktom – czy głoszenie jakichś informacji np. że obozy koncentracyjne to były sanatoria, nikogo tam nie zabito, i ktoś publicznie wygłasza, publikuje takie tezy, może skutkować odpowiedzialnością karną.

A czy to nie ogranicza swobody wypowiedzi i badań naukowych?

Przestawienie naukowej tezy nie jest zaprzeczaniem tym faktom. To jest bardzo zniuansowane i żeby dowieść popełnienia takiego przestępstwa trzeba dysponować bardzo obszernym materiałem dowodowym.

Czy Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu prowadzi jakieś sprawy o publiczne i wbrew faktom zaprzeczanie zbrodniom?

Spraw, których skutkiem było przedstawienie komuś zarzutu i skierowanie sprawy do sądu z aktem oskarżenia w naszej Komisji nie było. Natomiast zdarzają się doniesienia, np. ktoś jadąc samochodem zauważył, że samochód poprzedzający go ma obramowanie tablicy rejestracyjnej z napisem cyrylicą „Herojam Sława!”. I złożył doniesienie, że właściciel tego auta być może naruszył dyspozycję artykułu 55 ustawy o publicznym zaprzeczaniu zbrodniom dokonanych przez Ukraińską Powstańczą Armię na Polakach, gdyż „Chwała Ukrainie! Bohaterom chwała!” to było zawołanie i odzew UPA. Ale z samych dwóch wyrazów napisanych cyrylicą nie możemy wywnioskować, że ten ktoś popierał albo zaprzeczał zbrodniom popełnionych przez UPA na Polakach na dawnych kresach wschodnich II RP.

No tak, tym bardziej, że to zawołanie ma swój rodowód w latach I wojny światowej i weszło w kanon zawołań w siłach zbrojnych Ukrainy. A inne zawiadomienia?

Oczywiście, że były. Na przykład takie: zbulwersowany obywatel złożył doniesienie, że był w pewnym muzeum i tam było więcej ekspozycji niemieckich mundurów z czasów II wojny światowej niż polskich. I to też jego zdaniem nie powinno tak być i składał doniesienie o zaprzeczaniu zbrodni. Ja nie chciałbym, żeby z tego wynikało, aby ludzie nie zawiadamiali nas o zdarzeniach, które ich zdaniem mogą stanowić przestępstwa.

Zawsze lepiej żebyśmy to my sprawdzili i wyjaśnili.

Kolejna grupa zdarzeń, którymi nie zawsze się zajmujemy, to jest odkrycie szczątków ludzkich. Podczas budów, remontów, nagle odkrywano się szczątki ludzkie, które są kwalifikowane jako stare i najczęściej jesteśmy zawiadamiani o tym, że prokuratura powszechna się sprawą nie zajmie, ponieważ są one starsze niż 40 lat, więc może my. Ale my, żeby się tym zająć, musielibyśmy mieć jakiegolwiek poszlaki świadczące o tym, że są to szczątki osób, które straciły życie w wyniku zbrodni komunistycznej, nazistowskiej, wojennej lub przeciwko ludzkości. Założmy, że podczas wyburzania czy remontu jakiegoś budynku, o którym wiemy, że był siedzibą SB, w piwnicy ktoś znajduje zamurowane w podłodze w szczątki ludzkie, to mamy tutaj poważne poszlaki, że mogą to być ofiary zbrodni komunistycznej i my się tym zajmujemy. Ale jeżeli w szerszym polu wykopuje się kilka kości ludzkich i przedziewały niemiecki hełm, to raczej są to zwłoki żołnierza niemieckiego, który zakończył życie w okolicznościach związanych z wojną, a nie zbrodnią komunistyczną czy zbrodnią hitlerowską. Inny przykład. Pewnego dnia otrzymałem telefon, że na dziedzińcu jednego z dolnośląskich zakładów karnych, podczas prac remontowych na dzie-

dzińcu, odkryto zwłoki ludzkie. Po stanie zachowania zwłok wiadomo było, że to szczątki leżące przynajmniej od kilkudziesięciu lat w ziemi. Taka poszlaka sprawia, że zaczynamy się sprawą zajmować. Osobiście pojechałem na miejsce. W wykopie rzeczywiście było widać jedno, drugie, trzecie szczątki ludzkie, tu jakiś kawałek drewna. Coraz więcej tego. Gdyby ten wykop pociągnąć dalej, to te szczątki nadal byśmy odkrywali. Miejsce trochę nietypowe, bo na samym dziedzińcu. Według pracowników administracji ten dziedziniec powstał po przebudowie zakładu karnego w latach 60. lub 70. XX wieku, więc hipoteza, że pogrzebano tam nielegalnie zgładzonych więźniów politycznych już zaczyna być mniej prawdopodobna. Ale być może wcześniej zostali zgładzeni i pogrzebani pod murem, który potem stał się placem, bo mur przesunięto. Zaczynamy snuć różne hipotezy, aż tu przychodzi wychowawca z tego zakładu. Mówi, że się bardzo mocno interesuje historią lokalną i wie, iż w miejscu, gdzie wybudowano ten zakład karny, wcześniej stał klasztor i przy nim był cmentarz, na którym chowano zmarłych mnichów. No i wtedy wszystkie elementy układanki zaczynają wskakiwać na swoje miejsca. Regularne ułożenie, jakieś drewno, czyli resztki trumien. No i okazuje się, że nie mamy tutaj do czynienia z ofiarami zbrodni komunistycznych czy nazistowskich, tylko z pogrzebanymi przed laty mnichami. Więc takie sytuacje też się zdarzają. Na drugim biegunie tego typu historii jest odkrycie mogiły zbiorowej na terenie Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy. Przez kilkadziesiąt lat w jednym miejscu przywalone gruzem, kamieniami resztkami wyposażenia obozowego i zwykłymi śmieciami, w dawnym rowie przeciwnym, leżały zwłoki 92 osób. I to były ofiary zbrodni nazistowskich. Postępowanie w sprawie tego obozu i jego filii jest u nas prowadzone. Podjęte wówczas szczątki ludzkie zostały poddane oględzinom, są profilowane genetycznie i po zakończeniu profilowania będziemy próbowali ustalić ich tożsamość. I jeżeli pozyskamy materiał genetyczny ich najbliższych krewnych, to będziemy próbować ustalić ich tożsamość. Może chociaż kilku osobom z tej 92-ki uda się przywrócić tożsamość.

I co potem się dzieje w momencie, gdy jest już ustalona ich tożsamość, jest zapewne jakiś pochówek, ale czy Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu będzie szukała dla tych konkretnych ofiar sprawców ich śmierci?

Na tym etapie przypisanie jakiegoś indywidualnego sprawstwa bardzo trudne. Tylko na kilku szczątkach, na materiale kostnym są przestrzeliny, które pozwalają na stwierdzenie, że ta osoba zginęła od postrzału z broni palnej. Natomiast w pozostałych przypadkach, ze względu na niezachowanie się tkanek miękkich, nie jesteśmy w stanie stwierdzić czy taka osoba zmarła z wycieńczenia, z głodu, bo chorowała, bo uduśliła się, bo była zbyt słaba, aby opuścić Gross-Rosen podczas likwidacji obozu przed spodziewanym nadejściem Armii Czerwonej, została wrzucona do dołu i przysypana ziemią. Takich ustaleń już nie poczynimy, bo nie mamy materiału w postaci ciała, które można przebadac. Natomiast odpowiedzialności karnej podlegają osoby, które w tym obozie pełniły służbę, ponieważ obóz był instytucją powołaną do eksterminacji więźniów. Sama służba w takim obozie w charakterze strażnika, komendanta, więźnia funkcyjnego już wyczerpuje znamiona przestępstwa i gdyby udało się ustalić taką osobę, moglibyśmy ją postawić

w stan oskarżenia. Gdyby dodatkowo udało się pozyskać materiał dowodowy pozwalający na wskazanie, że ta osoba – oprócz tego, że służyła – to jeszcze zastrzeliła kogoś, pobiła na śmierć, taka osoba otrzymałaby jeszcze dodatkowy zarzut zgładzenia kogoś wymienionego z imienia i nazwiska. Cała trudność polega jednak na tym, że minęło 70 lat od zakończenia II wojny światowej. Te osoby mogłyby teraz mieć 90–100 lat, więc większość z nich z przyczyn biologicznych nie może być już ścigana. Jeszcze czasami się zdarzają sytuacje, że postawiono komuś zarzuty, kto ma 95 czy 97 lat. Nie chodzi o to, aby go umieszczać w więzieniu, ale żeby wskazać, że jest nie tylko dobrym dziadkiem, szanowanym w swojej lokalnej społeczności, ale też i zbrodniarzem sprzed 70 lat. To przywraca też pamięć ofiarom jego zbrodni. Ich dzieciom lub wnukom, pokazuje, że ktoś się jeszcze wciąż o tę ich krzywdę się upomina. To samo jest z ofiarami zbrodni komunistycznych. Tutaj również mamy do czynienia z biologią, ponieważ ze względu na pewien błąd ustawodawcy popełniony prawie 30 lat temu, pewnych zbrodni komunistycznych nie możemy ścigać, bowiem nastąpiło przedawnienie ich ścigania zanim powstał Instytut Pamięci Narodowej.

Czy są przestępstwa popełniane współcześnie, którymi Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu się zajmuje?

Tak, to pozakodeksowe przepisy karne, które znalazły się w ustawie o IPN. Należą do nich np. zaprzeczanie zbrodniom (czyli to tzw. kłamstwo oświęcimskie) przestępstwa przeciw dokumentom podlegającym przekazaniu do zasobu archiwalnego IPN. Jeżeli ktoś wbrew obowiązкови nie przekazuje takich dokumentów, niszczy je, uszkadza, czyni niezdatnymi do użytku, podlega karze. Te przestępstwa również my ścigamy, niezależnie od tego, kiedy zostały popełnione, chyba że doszło do przedawnienia ścigania.

Czyli np. sprawa dokumentów, które Kiszczak trzymał w domu?

Tak. Tam byłyby dwie sprawy nawet, ponieważ Kiszczak, nawet jako szef ówczesnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nie miał prawa (na podstawie ogólnych przepisów) w ogóle mieć tych dokumentów. Były to dokumenty wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa, powinny być znaleźć się w archiwum SB, by na końcu być przekazane do naszego zasobu archiwalnego. Czyli zabierając z archiwum SB, on popełnił przestępstwo z kodeksu karnego, w którym jest przepis m.in. o ukrywaniu dokumentów, którymi nie ma prawa się rozporządzać. Dodatkowo te dokumenty powinny zostać przekazane do zasobu archiwalnego IPN, łącznie ze wszystkimi archiwami Służby Bezpieczeństwa. Ale on je miał, więc nie zostały przekazane. Czyli to jest tego rodzaju przestępstwo, które też jest ścigane przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Inny przykład z Dolnego Śląska sprzed 2 lat. Otrzymaliśmy informację, że pewien człowiek, remontując świeżo kupioną nieruchomość, znalazł schowane materiały wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa. Nie były to teczki współpracowników, ale dokumenty dotyczące opozycjonistów, czyli dokumenty urzędowe wytworzone przez SB, które powinny być zostać przekazane do zasobu IPN. On – gdy tylko zauważył z czym ma do czynienia – zawiadomił działaczy opozycji antykomunistycznej z lat 80. Oni już mieli trochę większą wiedzę, więc jak już dostali te dokumenty, to zawiadomili IPN i przekazali te dokumenty do naszego zasobu archiwalnego. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu przeprowadziła postępowanie, mające na celu ustalenie dlaczego i przez kogo one zostały wyjęte z zasobu archiwalnego Służby Bezpieczeństwa. Śledztwo pozwoliło na ustalenie funkcjonariusza, który tego czynu się dopuścił, ale zakończyło się umorzeniem, ponieważ funkcjonariusz już nie żył. Gdyby jednak żył, odpowiadałby karnie za takie działania.

Pomówmy zatem o przedawnieniach.

W 1990 znowelizowano kodeks karny z 1969 roku, żeby przystosować go do nowej rzeczywistości społeczno-politycznej w Polsce. Wprowadzono tam przepis, że bieg przedawnienia za czyny popełnione przez funkcjonariuszy państwowych przeciwko życiu, zdrowiu, zaczyna się w 1990 roku. Uznano, że wcześniej nie można było ich ścigać, bo państwo osłaniało tych funkcjonariuszy. Ale im przestępstwo jest zagrożone niższą karą, tym okres przedawnienia jest krótszy. Przestępstwa zagrożone karą do 5 lat pozbawienia wolności przedawniały się po 5 latach. Czyli jeżeli okres przedawnienia zaczął biec w 1990 roku, to przedawnienie następowało w 1995 roku. A w tej grupie są przestępstwa takie jak np. pobicie, spowodowanie niewielkiego uszczerbku na zdrowiu, skutkujące naruszeniem czynności narządów ciała na okres powyżej 7 dni, fizyczne i psychiczne znęcanie się, groźby karalne, zmuszanie do określonego zachowania, czyli gros czynów popełnianych przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego na szkodę obywateli represjonowanych ze względu na podejmowanie przez nich działań skierowanych przeciwko niedemokratycznej władzy. Zatem w 1995 roku nastąpiło przedawnienie ich ścigania. Natomiast ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej, która wprowadziła pojęcie zbrodni komunistycznej i wydłużyła okres ścigania tego rodzaju przestępstw o kolejne 20 i 30 lat uchwalona została w grudniu 1998 roku.

Jednak jeżeli termin przedawnienia ścigania do jakiegoś czynu upłynął, to on już na nowo odżyć nie może. Często się ludzie dziwią, dlaczego my zajmujemy się latami czterdziestymi i pięćdziesiątymi, a nie siedemdziesiątymi czy osiemdziesiątymi, gdzie ci wszyscy ludzie żyją – i sprawcy, i pokrzywdzeni. I można by tutaj mieć większe sukcesy w ściganiu. Otóż dlatego, że większość czynów popełnianych przez tamtych funkcjonariuszy uległa przedawnieniu na kilka lat przed powstaniem IPN. Nie dotyczy to czynów zagrożonych surowszymi karami, bo jeżeli taki czyn był zagrożony karą surowszą, przedawnienie nie nastąpiło i możemy sprawcę nadal ścigać. Dalej możemy ścigać np. sprawców zabójstw, ciężkich uszkodzeń ciała itp.

Czyli funkcjonariusze nękający opozycjonistów pozostaną bezkarni?

Nie. Prowadzimy sprawę w sądzie przeciwko jednemu oskarżonemu, który jest oskarżony o fizyczne i psychiczne znęcanie się nad zatrzymanym, czyli przestępstwo zagrożone karą do 5 lat pozbawienia wolności. Teoretycznie przedawniłoby się w 1995 roku, ale w 1990 wszczęto w tej sprawie postępowanie. Czyli przerwano bieg przedawnienia tego czynu i wydłużono go o 10 lat, czyli do roku 2000. Tamto postępowanie wcześniej zakończono w stosunku do dwóch sprawców, a trzeciego nie wykryto. W wyniku przeprowadzonego przez Komisję śledztwa ustalono również tożsamość trzeciego z nich i został on oskarżony.

Co zatem można ścigać?

Czyny które nie przedawniły się w 1995 i nie przedawniły się w chwili wejścia w życie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej cały czas są ścigane. Okresy przedawnienia ścigania zbrodni komunistycznych były wydłużane w kolejnych ustawach o IPN. W tej chwili zbrodnie komunistyczne nie przedawniają się nigdy.

Czasem spotykam się z zarzutem czy pytaniem, gdy przesłuchuję kogoś w sprawie – że od zdarzenia upłynęło kilkadziesiąt lat, po co to komu, „ci co mnie tam bili już nie żyją”. I to jest druga funkcja Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – też unormowana w naszej ustawie, która mówi, że w prowadzonych sprawach musimy wyjaśnić wszystkie okoliczności zdarzenia i niezależnie od tego, jak ono się skończy. Mimo że ja mogę mieć świadomość w momencie wszczynania postępowania, że ono zakończy się umorzeniem, to i tak muszę je w pełni przeprowadzić i wyjaśnić wszystkie okoliczności, ponieważ w przyszłości te nasze materiały staną się

źródłem do badań dla historyków.

Pamiętać należy również, relacja świadka przed prokuratorem składana jest z pouczeniem o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

Nadaje to walor wiarygodności złożonej relacji. Nadto jest ona weryfikowana innymi przeprowadzanymi w toku śledztwa dowodami.

Czasami ludzie mają do opowiedzenia bardzo dużo wśród znajomych, ale gdy przychodzi do składania zeznań, mówią tylko to, co wiedzą. To będzie doskonały materiał do badań dla wszystkich piszących o tamtych czasach.

A czy Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu prowadziła sprawy związane ze stanem wojennym na Dolnym Śląsku?

Prowadziliśmy sprawy komendantów wojewódzkich MO z 1981 roku. Te postępowania dotyczyły internowania działaczy opozycyjnych w okresie stanu wojennego. I takie postępowania były prowadzone w stosunku do wszystkich komendantów wojewódzkich z terenu Dolnego Śląska i Opolszczyzny, ponieważ zgodnie z dekretem o stanie wojennym decyzje o internowaniu wydawał komendant wojewódzki MO.

Co było przedmiotem postępowania?

Przedmiotem postępowania było bezprawne pozbawienie wolności internowanych osób, ponieważ – jak wszyscy już w tej chwili wiemy – decyzje o internowaniu wydawane były zanim powstał dekret o stanie wojennym, czyli bez podstawy prawnej. Sam dekret nosił datę uchwalenia 12 grudnia 1981r. Był on jednak antydatowany, a jego druk nastąpił w dniach 17–18 grudnia. Zgodnie z obowiązującym stanem prawnym w tamtym czasie, każdy akt prawny mógł zacząć obowiązywać z chwilą wskazaną w tym akcie, ale nie wcześniej niż z chwilą opublikowania go. Aby go opublikować musiał być wydrukowany. Druk ukończono 18 grudnia. I tę datę możemy uznać – mimo wszystkich zastrzeżeń co do legalności tego aktu prawnego – za początek jego obowiązywania. Powiem więcej – decyzje o internowaniu wydawane 12–13 grudnia 1981 nie powoływały się na dekret o stanie wojennym, tylko na dekret z 13 grudnia 1981 roku o ochronie bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego. Taki dekret nigdy nie został uchwalony ani opublikowany. Akt prawny, który był powołany w decyzji o internowaniu, nigdy nie został uchwalony i nie wszedł do obrotu prawnego. A więc komendanci wojewódzcy MO, czyli służby mającej bronić przestrzegania prawa, działali bezprawnie. I w wyniku wydania bezprawnych decyzji, bezprawnie pozbawiali działaczy opozycji wolności. I to pozbawienie wolności nie było poddane praktycznie żadnej kontroli. Co prawda, teoretycznie w pouczeniach w decyzji o internowaniu była informacja, że można się od niej odwołać. Niektórzy nawet korzystali z tego odwołania, ale ja nie spotkałem się z przypadkiem uwzględnienia odwołania od decyzji o internowaniu. Nie były one również poddawane kontroli sądowej. Na terenie dawnego województwa wrocławskiego internowano ok. 1500 osób, na terenie województwa wałbrzyskiego ponad 100, jeleniogórskiego też ok. 140 osób, podobnie na terenie opolskiego i legnickiego. Ze względu na tę masowość akcji i jej represyjność, polegającą na pozbawianiu wolności grupy osób ze względu na ich przekonania, te przestępstwa popełnione przez komendantów wojewódzkich MO zostały uznane również za zbrodnię przeciwko ludzkości. Z licznych postępowań (opolskie, wrocławskie, wałbrzyskie, jeleniogórskie, legnickie) jedna sprawa zakończyła się skierowaniem do sądu aktu oskarżenia przeciwko ówczesnemu komendantowi wojewódzkiemu MO z Wałbrzycha. Pozostałe sprawy umorzono ze względu na śmierć sprawców.

A czy decyzje o internowaniu były wydawane dla każdej osoby osobno, czy może były wydawane blokowo dla wszystkich razem?

Mogę powiedzieć na podstawie ustaleń śledztwa, które sam prowadziłem, a zajmowałem się województwem jeleniogórskim.

Zarządzeniem Nr 031/80 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 sierpnia 1980 r. został powołany sztab MSW do kierowania operacją „Lato 80”. Początkowo w ramach prac w tym Sztabie przygotowywano się do stłumienia strajków, z czasem podjęto jednak działania zmierzające do opracowania planu i wprowadzenia stanu wojennego. Na czas prowadzenia operacji „Lato 80” odpowiednie sztaby zostały powołane na szczeblu Komend Wojewódzkich Milicji Obywatelskiej.

W ramach operacji przygotowano szereg operacji o różnych kryptonimach (w tym Jodła i Klon) mających na celu techniczne i logistyczne przygotowanie wprowadzenia stanu wojennego, w tym zapewnienie odpowiedniej koordynacji działań organów Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa i wojska.

W ramach prowadzonych działań w Komendzie Wojewódzkiej MO w Jeleniej Górze funkcjonariusze Wydziałów II-IV oraz Wydziału Ochrony Przemysłu przystąpili do typowania osób przeznaczonych do izolacji ze względu na prowadzoną działalność związkową lub podejmowanie aktywnych działań kontestujących ówczesny porządek polityczno - prawny.

Listy wytypowanych osób przekazywane były Naczelnikowi Wydziału Śledczego KWMO w Jeleniej Górze.

Na ich podstawie sporządzał on listę zbiorczą, co miało m.in. na celu wyeliminowanie powtarzających się nazwisk. Jej kopię przekazywał następnie zastępcy Komendanta Wojewódzkiego ds. SB. Oryginał pozostawał w Wydziale Śledczym. Opracowywane listy były na bieżąco modyfikowane i aktualizowane.

W listopadzie 1981r. przystąpiono do opracowania planu przeprowadzenia zatrzymań wytypowanych osób. Ustalono, iż zatrzymań dokonywać będą trzyosobowe grupy funkcjonariuszy. W ich skład wchodzić miało dwóch funkcjonariuszy MO i jeden funkcjonariusz SB.

W dniu 12 grudnia 1981r. około godz.17.00 funkcjonariuszy KWMO w Jeleniej Górze oraz funkcjonariuszy innych jednostek MO, którzy mieli brać udział w zatrzymaniach, wezwano w trybie alarmowym do stawieństwa Komendzie Wojewódzkiej.

Na zebraniu kierownictwa jednostki Komendant Wojewódzki MO w Jeleniej Górze oświadczył zebranim, iż o północy przystępują do realizacji zaplanowanych w ramach operacji o kryptonimie „Jodła” zatrzymań.

Kilka godzin później informacja ta ogłoszona została zgromadzonym w sali odpraw funkcjonariuszom, którzy mieli wziąć udział w akcji. Odczytano listy podlegających internowaniu osób i przekazano je do realizacji utworzonym uprzednio zespołom. Zatrzymani zwożeni byli do KWMO w Jeleniej Górze. Tam ich przetrzymano ich godzin, a następnie przewieziono do zakładu karnego w Kamiennej Górze, gdzie osadzono ich w szybko opróżnionym z więźniów jednym z oddziałów. W nocy z 12/13 grudnia 1981r. zatrzymano 46 osób spośród 58, których zatrzymanie zostało zaplanowane.

Zatrzymanym decyzje o internowaniu doręczono dopiero po osadzeniu w zakładzie karnym. Dopiero wówczas, po kilku, kilkunastu dniach dowiadawali się oni, że są internowani. Wcześniej tego nie wiedzieli. Relacje zatrzymanych tej nocy osób były dramatyczne: w środku nocy zostali wyciągnięci z łóżek, zawiezieni na dziedziniec milicyjny, wsadzeni do ciężarowych więźniarek z zastoniętymi oknami i jeszcze po ciemku wywiezieni. Przez szpary widzieli jakiś las, jakiś śnieg. Część z nich – tak jak składała mi relacje – była przekonana, że albo ich zawiozą na leśną polanę i tam wszystkich zastrzelą i zakopią, albo zawiozą ich na lotnisko i wywieżą na Syberię. I dopiero w momencie, gdy te samochody stanęły, a oni wysiedli, dowiedzieli

się, że są w więzieniu w Kamiennej Górze. Ale dalej niewiele wiedzieli. Dopiero po kilku, kilkunastu dniach dostali decyzję, że są internowani.

A rygory?

Początkowo podlegali całkowitemu rygorowi więziennemu, czyli zamknięcia w celach, apele itd. Z czasem ten rygor został złagodzony. Ale to już inna opowieść.

I to jest to za co komendanci wojewódzcy (bądź ich zastępcy) byli ścigani?

Tak. Za wydanie polecenia pozbawienia wolności, mimo że takiego prawa nie mieli.

Jeszcze pytanie – w przestrzeni publicznej pojawiają się stwierdzenia, że postępowania w Komisji długie, przewlekłe i często kończą się umorzeniem. Czyli takie ludowe rozumienie sprawiedliwości na tym cierpi. Bo jak jest krzywdą, szuka się winnego tej krzywdy i ten winny powinien zostać ukarany. I te rzeczywistości tu się mocno rozmiągają.

Musimy pamiętać o tym, że my zajmujemy się przestępstwami, które zostały popełnione 30 lat temu („najświeższe z nich”), a najstarsze 103 lata temu. W związku z tym gromadzenie materiału dowodowego w naszych sprawach wygląda zupełnie inaczej niż w sprawie gdy ktoś np. zawiadamia policję, że włamano mu się do domu i ukradziono jakieś rzeczy. Przyjeżdża policja, może zrobić oględziny miejsca zdarzenia, może zabezpieczyć ślad w postaci czy to śladów traseologicznych jak odcisków opon, butów, daktyloskopijnych, czyli odcisków palców, biologicznych czyli fragmentu włosa, śliny, bo ktoś niedopałek zostawił, kropli krwi. Ma mnóstwo narzędzi, które potem mogą dać wynik w postaci możliwości wytypowania sprawcy. My z takiego narzędzia absolutnie skorzystać nie możemy. Jakie my ślady możemy zabezpieczyć dla zidentyfikowania sprawcy? Dla jego zidentyfikowania możemy się posłużyć tylko dwiema metodami: badaniem dokumentów archiwalnych i próbą przesłuchania żyjących pokrzywdzonych świadków. Badania archiwalne są bardzo żmudne, ponieważ polegają na tym, że wysyłamy odpowiednie pisma do archiwów, które mogą dysponować jakimiś materiałami o przeprowadzenie kwerendy archiwalnej. Ona trwa. Po przeprowadzeniu informują nas o wynikach i ewentualnie udostępniają jakieś dokumenty. My je musimy przeanalizować, wyrobić sobie zdanie. To jest jakiś kolejny czas potrzebny. My na Dolnym Śląsku mamy jeszcze taki problem, że w 1997 roku była tu powódź, dużo starych akt leżało w piwnicach sądowych i uległy zalaniu. Część z nich jest praktycznie nieczytelna. To jest jedna część środków dowodowych. Druga część środków dowodowych to jest przesłuchania ewentualnych świadków. Wielu z nich nie żyje, bo upłynęło 30 lat, a w skrajnie drugą stronę 103 lata od zdarzenia. Żyją potomni, którzy być może posiadają jakąś fragmentaryczną wiedzę. Ale żeby komuś przedstawić zarzut, muszę mieć mocny materiał dowodowy, bo przedstawienie zarzutu wiąże się z wystąpieniem do sądu z aktem oskarżenia. I po to się występuje z aktem oskarżenia, żeby sąd uznał ten akt oskarżenia i kogoś skazał. Założmy, że prowadzimy postępowanie o znęcanie się nad zatrzymanym pozbawionym wolności, wiemy, że kto go przesłuchiwał, wiemy z relacji nawet samego pokrzywdzonego (założmy, że on żyje) i on mówi: tak, bił mnie przesłuchujący. Ale my czytamy akta i widzimy, że przesłuchiwało go 4 ludzi, bo zwłaszcza w latach 40. i 50. prowadzenie postępowania polegało na bezustannych przesłuchiowaniach podejrzanych. I oni dostawali te same pytania. Jak przesłuchiwany się pomylił, to zaczynało dopiero wyjaśnianie, a dlaczego teraz tak powiedział, a wcześniej inaczej. Wyjaśnianie polegało najczęściej na biciu. I zakładamy, że już wiemy, że ten człowiek był bity. Mamy już wszystko ustalone i mamy 4 funkcjonariuszy, którzy go przesłuchiwali, więc musimy ustalić, który go bił. Bo nie możemy powiedzieć, że ktoś popełnił przestępstwo, bo przesłuchiwał. Przestępstwo popełnia ten, kto dopuszcza się czynu zabronionego, czyli np. stosuje niedozwolone metody śledcze. Więc mamy na podstawie materiału archiwalnego ustalone dane tych osób, które wchodzi w krąg potencjalnych sprawców. Zabezpieczamy – to jest kolejna kwerenda archiwalna – ich akta personalne i ich fotografie z tamtego okresu. Przedstawiamy pokrzywdzonemu te fotografie. Ale nie możemy pokazać cze-

rech fotografii i spytać, który z oprawców bił. Wtedy sporządza się tablice, na których jest kilka, kilkanaście wizerunków, kilku, kilkunastu osób, w tym jednego, naszego potencjalnego podejrzanego. I jeżeli pokrzywdzony rozpoznaje, to wiemy, że to nie jest zasugerowane. Jest to dowód. Ale najczęściej pokrzywdzony mówi, że minęło 60 czy 70 lat, że wydawało mu się, iż pamięta tę twarz, ale oni wszyscy są teraz podobni. I nie wiem, który to. I na tym nasze możliwości dowodowe się kończą. A w momencie, gdy się skończyły możliwości dowodowe, trzeba sprawę zakończyć, czyli ją umorzyć. I to jest powód umarzania postępowań. Drugi, bardziej dla nas korzystny scenariusz, rzadszy co prawda w praktyce, jest taki, że pokrzywdzony wskazuje sprawcę. Mamy pokrzywdzonego, mamy rozpoznanego sprawcę. Ale się okazuje, że on z kolei nie żyje, w związku z tym umarzamy sprawę. Nie dlatego, że my źle pracujemy. Tak wynika z materiału dowodowego. Najczęściej obecnie spotykamy się z sytuacją, że ani podejrzany, ani pokrzywdzony już nie żyją. Ale teraz dochodzimy do naszej kolejnej funkcji – czyli inicjowania postępowań o stwierdzenie nieważności orzeczeń wydanych wobec osób skazanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Jest to ustawa z lutego 1991 roku. Takie orzeczenia, zgodnie z tytułem, dotyczą również osób sprzeciwiających się kolektywizacji wsi, później zostało to rozszerzone również o osoby, które nie zostały skazane, a internowane. My w stosunku do takich osób możemy wystąpić do sądu właściwego do rozpoznania sprawy o stwierdzenie nieważności takiego wyroku. W razie stwierdzenia nieważności takiego wyroku, uprawnionym osobom przysługuje prawo do uzyskania odszkodowania za niesłuszne skazanie i doznane w związku z tym krzywdy. Odszkodowanie jest zasądzane od Skarbu Państwa. Ta ustawa obowiązuje od 1991 roku, więc część ludzi bezpośrednio pokrzywdzonych sama we własnym zakresie już wystąpiła z odpowiednim wnioskiem, ale jest część takich osób, które w tamtym czasie nie wiedziały o takiej możliwości lub z różnych innych przyczyn nie wystąpiły o unieważnienie orzeczeń. Część z osób uprawnionych po prostu nie dożyła roku 1991. To dotyczy zwłaszcza osób skazanych w latach 40., 50. XX wieku. Warunki odbywania kary pozbawienia wolności, które często wiązały się również ze świadczeniem pracy w kopalniach albo kamieniołomach, były tak ciężkie, że oni odzyskując wolność byli już tak wyniszczeni, tak schorowani, że umierali po kilku, kilkunastu latach od odzyskania wolności. Czasem nawet po kilku tygodniach czy miesiącach. Więc oni siłą rzeczy nie wystąpili o unieważnienie skazujących ich wyroków. Ich małżonkowie, dzieci, z różnych przyczyn też tego nie uczynili i my mamy prawo do wystąpienia do sądu o stwierdzenie nieważności takich wyroków i często zdarza się – to z mojej praktyki mogę powiedzieć, że te osoby, które już nie żyją nie powiedziały swoim dzieciom czy rodzinom, dlaczego oni byli pozbawieni wolności. Czasem zdarza się tak, że ja przesłuchuję dziecko kogoś, kto działał w latach 40. i 50. w strukturach podziemnych, często podejmujących zbrojną walkę z tamtym systemem (AK, WiN, pomniejszych organizacje) i oni mówią, że widzą za co np. ojciec siedział, ale za co, to już nie wiedzą. Albo ojciec tylko powiedział, że za politykę siedział. I nic więcej. Oni dopiero od nas się dowiadują za co był skazany, co on zrobił, i że ten wyrok, który obciąża ich przodków, to nie był za jakieś pospolite przestępstwo, tylko byli prześladowani za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Czyli przywraca im dobre imię, a na dodatek mogą jeszcze za to uzyskać odszkodowania. To jest taka nasza dodatkowa kompetencja, którą realizujemy. Zatem jeżeli ktoś doznał represji w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państw Polskiego, a nie czuje się na siłach do samodzielnego wystąpienia o uznanie za nieważne dotyczącego go orzeczenia, może się do nas pisemnie zwracać. My taką sprawę rozpoznamy i o ile zająd takie przesłanki, to sporządzimy odpowiedni wniosek. Natomiast nie zajmujemy się sprawami odszkodowawczymi.

Dziękuję za rozmowę.